

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Opowiedzialny za Redakcyę
Józef Żorawski w Poznaniu.
 Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
 Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.
 Dziennik Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni
 świątecznych.
 Agencja pojedyncze sprzedają się w okapi po 2 gr.
Ona ogłoszeń (inseratów):
 4 wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Reklamę od wiersza
 drobnego 3 gr. (incl. dom.)
 Listy
 do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być
 frankowane.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu 2 tal. 48 agr., w monarchoi pruskiej
 3 tal. 1 agr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech
 3 tal. 12 agr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 £ 4 sz.
 w Szwajcaryi 3 tal. 12 agr., w Danii 4 tal. 24 agr., w Włoszech
 28 fr., w Hiszpanii 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii
 18 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
 przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują w m-
 narchii pruskiej oraz w państwach do swiastki pocztowej
 niemiecko-austriackiej, nielących wstąpić do pocztowej.
 W innych krajach są tylko nasze agencye, za których
 pośrednictwem (sob. ni.) można także przysłać ogło-
 szenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.
Rekopisma
 nadawane redakcyi nie wwracają się i będą
 zniszczone.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Prödel**, Schuhrücke 7 i **Jonko & Sarnhausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Łowiczu: **A. Płatkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasen** i **Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Płeński**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bondor**, 3 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyzę w Paryżu pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wiedniu: **Haasensteina i Vogler**. — W Lipsku: **Engelmann Fort.**

POZNAŃ, 4 maja.

W całej Europie wieją dziś dwa całkiem przeciwne prądy; jeden pokojowy, który porywa za sobą wszystkich optymistów, drugi wojenny, który dotąd przeważa i większość europejskiej publiczności w dręczącej utrzymuje niepewności. Pierwszy wypłynął, według doniesień naszego berlińskiego korespondenta, z petersburskiego gabinetu i oddział naturalnym biegiem rzeczy na hr. Bismarcka; drugi wziął początek i utrzymuje się w przekonaniu, że Europa nie może pozostać nadal w dzisiejszych stosunkach i że Francya skołatana wewnątrz, nie może bez powiększenia z dnia na dzień swego niebezpieczeństwa na zewnątrz wytrzymać dłużej nacisku prusko-rosyjskiego kolosa. Ztąd nadzieje pokojowe i obawy wojenne krzyżują się wciąż na przemian, wzmacniając ogólną niemal nieufność. Dzienniki francuskie nieprzestają podejrzewać hr. Bismarcka o nieprzejawne względem Francyi, Holandyi i Danii zamiary; pruska i niemiecka publicystyka z równą podejrzliwością spogląda na Francyzę, i nie ufa zbyt pokojowym Monitora i zaręczonemu; poważniejszemu wreszcie organy wiedeńskie z równą nieufnością obie śledzą strony i nie zbyt różowy dla bliskiej przyszłości stawiają horoskop. Tymczasem dzień otwarcia konferencyi w Londynie się zbliża; zaprosziny gabinetu habskiego wysłano w środę do mocarstw podpisanych na traktacie z r. 1839, które tegoż samego dnia pospieszyły je przyjąć, w skutek czego wyraził hr. Derby w izbie lordów a margrabia de Moustier w ciele prawodawczym nadzieję bliskiego załatwienia sporu. Indépendance, która jak wiadomo, otrzymuje, natchnienie z sfer petersburskich, zaręcza w telegramie z Londynu, iż dwa dni wystarczy na uciebie zatargu luksemburskiego, ponieważ co do punktów spornych zupełna panuje zgoda pomiędzy pełnomocnikami mocarstw. Nie podziela tego zapatrywania wiedeńska Presse, która, jakęśmy wspomnieli wczoraj, nie małe przepowiada trudności do przełamania zgromadzonemu w Londynie dyplomatom — a nie należy zapominać, że Presse uchodzi dziś za poufny organ barona Beusta. Ważniejszemu jeszcze widzi nam się powątpiewanie Nordd. Allg. Ztg o prawdziwości przeprowadni belgijskiego dziennika, choć organ hr. Bismarcka przyczynę swjej wątpliwości na postawę Francyi i głosy jej publicystów zwała; giedła wreszcie berlińska zaniepokojona doniesieniem Koeln. Ztg o zamierzeniu przez rząd francuski pożyczce 750 milionów franków, także wczoraj wrażliwym pesymistycznym uległa. Kreuz Ztg utrzymuje, że nadzieja pomyślnego konferencyi londyńskich rezultatu znacznie się dziś zwiększyła, lecz dodaje zarazem, że nie widzi żadnej przyczyny, by zakres konferencyi rozszerzono do znaczenia kongresu; Nordd. Allg. Ztg zaś, odpowiadając francuskiej Correspondance de Berlin, oświadcza, iż potężne państwa w obecnym położeniu stosunków politycznych nie potrzebują ubiegać się o zatwierdzenie przez aragop europejski nabytych przez siebie praw i dokonanych przeobrażeń, co się zapewne odnosi do domniemywanego projektu francuskiego, aby traktat pragski również poddano dyskusyi zebranych w Londynie pełnomocników mocarstw. Tenże sam dziennik obszernie się rozwodzi nad poruszoną przez Monitora wieczornego kwestyą głosowania powszechnego w północnym Szlezwigu, które w artykule V traktatu pragskiego zobowiązały się Prusy zarządzić i dowodzi, że podobnie jak Alzacya w pierwszej chwili przyłączenia do Francyi bezwzględnie byłaby się przeciw aneksyi oświadczyła, następnie zaś poznawszy korzyści ścisłego związku z potężnym organizmem francuskiego państwa, tak szczerze doń się przywiązała iż dziś najwięcej okazuje wojowniczości przeciw pierwotnej swjej ojczyźnie niemieckiej zapatu; taki ludność pół-

nocnego Szlezwigu, na którą wpływ duńskiej propagandy zbyt żywo jeszcze oddziaływa, wprzód oświadczyć musi z dobroczynnymi instytutami pruskimi, zanim jęj się rząd berliński zapyta w myśl wspomnianego artykułu V o ostateczną wolę, do kogo pragnie należeć. Byłoby niesprawiedliwością, tak kończy organ hr. Bismarcka, przerywać zawczasie ów proces przeobrażenia nieprzychylnych Prusom usposobień w „zduńszczonej przemocy“ ludności północnego Szlezwigu, z względności dla strony, która jednocześnie nie okazuje zbyt wielkich skrępowań, aby w innej częście „niezaprzeczenie niemieckiej“ ziemi wywołać uczucia wręcz Niemcom nieprzychylnie. — Przyznajemy, że podobna odprawa ze strony dziennika ministerjalnego pruskiego na życzenie objawione w organie francuskiego rządu, i to w prz ed dzień pokojowych konferencyi, bynajmniej nie może utwierdzić w nas przekonania w wzajemną życzliwość obu gabinetów. Przeciwnie sądzimy, iż dumny a uszczypliwy zarazem ton Nordd. Allg. Ztg w kwestyi szlezwickiej, poruszonej z widoczną tendencyą w ostatnim czasie przez Francyzę, przyczyni się nie mało do rozdrażnienia za Renem, a tём samém i na przebieg rokowań dyplomatycznych w Londynie nie najmniejszą oddziały. W ogóle śledząc bacznie faktyczny zwrot pokojowy w postawie Rosyi i Prus, obok tego zaś objawy niezmięniejszego napięcia stosunków pomiędzy Prusami a Francyzą, prawieśmy gotowi miemnie, że w tём wszystkim ukrywa się jakiś niedocieczony chwilowo manewr już to hr. Bismarcka, już to cesarza Napoleona, który dopiero przyszłość wytlómaczy nam zdoła.

Jakikolwiek przeciw obrót weźmie sprawa luksemburska, ten z nięj w każdym razie wyplynie dla Europy praktyczny rezultat, że zgrupowanie się mocarstw na przyszłe wypadki dość wyraźnie wystąpi na jaw. I tak z rokowań toczonych w wspomnianej kwestyi okazuje się niewątpliwie, że Holandya na przypadek wojny stanęłaby po stronie Francyi przeciw Prusom. Znaczący ten fakt nie bezgoryczy Nat. Ztg, przestrzegając, iż w obec tak nieprzychylnego Niemcom usposobienia gabinetu habskiego, należałoby hr. Bismarckowi żądać gwarancyi, aby ludność niemiecka luksemburskiego kraiku, w razie zneutralizowania go, miała zabezpieczoną narodowość swą niemiecką. — Drugiej strony zdaje się być rzeczą pewną, że zatarg obecny oziębił znacznie stosunki pomiędzy Florencyą a Berlinem, natomiast zbliżył Włochy do Francyi i Austrii. Hr. Campello w okólniku swym do posta włoskiego w Petersburgu miał wyraźny położyć nacisk na zgodność zapatrywań florenckiego gabinetu z tuieryjskim w kwestyi luksemburskiej, co uważać wypada niekiedy za wskazówkę dla Prus na przyszłość. — Według wszelkich wreszcie doniesień z Sztokholmu, przyjęcie do skutku przyrzeczenia odporozaczepnego państw skandynawskich z Francyzą zależałoby jedynie od postawy Moskwy, która gdyby czynnie po stronie Prus wystąpiła, o czém trudna wątpić, Szwecya i Dania zmuszone byłoby porzucić stanowisko neutralne i ze względów własnego bezpieczeństwa szukać poparcia Francyi.

Obok powyższego wazakże znaessania kwestyi luksemburskiej pod względem ogólnie-europejskim, przyniosła ona specjalnie hrabemu Bismarckowi nie małą korzyść, przyczyniając się do zwycięstwa rządu nad opozycyą w parlamencie północno-niemieckim i w sejmie. Pod naciskiem to groźących na zewnątrz zakłóceń udało się ministrowi pruskiemu pozyskać tak silne poparcie nowęj konstytucyi związkowej, która Prusom oddaje militarną nad całemi Niemcami dyktaturę. I daś zatarg luksemburski, strasząc jako widmo złowrogie, postów pruski, pchnął ich większość w objęcia pana Bismarcka. Podobnie jak w izbie poselskiej sejmu saskiego przyjęto wczoraj bez zmiany ustawę konstytucyjną

dla północno-niemieckiego Związku, tak i w Berlinie, jak nam donoszą, nie postawi opozycya żadnej do niej poprawki, w skutek czego przyjęcie jej en bloc ogromną większością zapewnione. Przy dyskusyi wszakże poniedziałkowej zaborą w imieniu koła polskiego głos pp. Marcelli Zółtowski i Mieczysław Waligórski, by ponowić protestacyą, złożoną już przez posłów naszych w parlamencie.

Z wyspy Kandyi otrzymuje Indép. belge telegraficzną wiadomość o dwóch świeżo stoczonych potyczkach 18 i 19 zm. pod Apokoroną i Heraklionem, w których, jak twierdzi źródło greckie, powstać odnieść mieli nad Turkami zwycięstwo. Omer pasza wyruszył podobno na czele 15,000 żołnierza, przeciw 8 tysięcznemu oddziałowi Kandyotów, zajmującemu silne stanowisko pod Spakią. Działania naczelnego wodza tureckiego utrudni zapewne ofiucyie wojsk egipskich z teatru wojny przez wicekróla, niezadowolonego wolnym przebiegiem układów, toczonych w jego imieniu przez Nubara paszę w Carogrodzie.

Senat madrycki odrzucił 117 głosami przeciw 60 znany czytelnikom naszym wniosek pana Corradi, dotyczący udzielenia indemnizacyi ministerstwu pod pewnymi jedynie warunkami. Tak więc senat uwolnił bezwarunkowo marszałka Narvaeza od wszelkiej odpowiedzialności za dokonane gwałty. W kraju jednakże uległó kortezos nie znajdując przychylnego uznania; przeciwnie wzmaga się mianowicie w Katalonii wzburzenie umysłów przeciw rządowi, który się obawia tamże wybuchu wojkowego pronunciamiento. — Brak fundusów dostatecznych i śmierć prezesa gabinetu p. d'Aguiar zniewoliły króla portugalskiego do zaniechania podróży na wystawę paryską. Według najnowszych doniesień uda się tylko młoda królowa Pia incognito przez Madryt do Turynu, by wziąć udział w uroczystości ślubnej brata swego, księcia Amadeusza. — Król grecki, który przybywszy 29 zm. do Paryża, na wieść o niebezpiecznym stanie zdrowia swęj siostry, księżny Walii, pospieszył do Londynu, powrócił miał wczoraj do stolicy francuskiej, z kąd przez Berlin uda się do Petersburga, gdzie się odbęda zaręczyny jego z najstarszą córką w. ks. Konstantego. — Hr. Flandry doznał wraz żoną, księżniczką Maryą Hohenzollern, nader świętego i pełnego zapatu przyjęcia w Brukseli, dokąd na dniu 1 b. m. powrócił z Berlinu. — Prezydent Juarez, przychylając się do żądania gabinetu waszyngtońskiego, nakazał w razie wzięcia do niewoli cesarza Maksymiliana, obchodzić się z nim z wszelkimi względami, na jakie waleczność monarchy tego zasługiła.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył sędzię powiatowego Striehorsta w Śremie mianować radcą sądu miejskiego w Berlinie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 23 kwietnia.

(?) Sytuacyą ogólnie-polityczną nie większą w tej chwili cełuje pewność, niż przed tygodniem. Takie są me, tylko prawie gwałtowniejszemi jeszcze skokami znamionujące się osyletacie giełdowe; podobne, lecz nie więcj prawdopodobne, chociaż niby z dobrych źródeł czerpane pogłoski o zbliżeniu się pokojowego załatwienia sporu, którego pretekstem jest kwestya luksemburska; słowem te same obawy i nadzieje, luzujące się co chwila, świadczą, że ferment nie ułożył się dotąd bynajmniej do równowagi, lecz przeciwnie, coraz większym wzburzeniem zdaje się rychłą zwiastować katastrofę. W prz-

biegu zajścia obecnego między Francyzą a Prusami, uderzą pewna analogia z zajściami szeszlorocznym między Austryą a Prusami. W samęj genezie sporu leży niejakie podobieństwo. Austrya poparła orężnie Prusy w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, ażeby ściśnić obręb politycznej doniosłości rezultatów walki; Francya poparła moralnie w roku szeszłym Prusy, aby trzymać w danym razie na wodzy ich zdobywcę zapędy; dla Austrii w roku szeszłym była kwestya szlezwicko-holsztyńska również tylko pretekstem, jak jest nim dziś dla Francyi kwestya luksemburska, do wystąpienia — przeciw zagrażającej preponderancyi Prus. Jak dziś, tak i wtedy mocarstwa sporne wypierały się do ostatniej chwili wszelkiego zamiaru zbrowienia się. Jak dziś, tak i wtedy obiegaly pogłoski, że w rządzie pruskim sam jeden hr. Bismarck jest za wojnę, i że w inne ręce złożony ma ster państwa ulegający woli króla, wstawienie się monarchów obcych usposobionego do utrzymania pokoju. Wtedy Anglia, Francya i Rosya pośredniczyły pojednawczo, dziś czynią to Anglia, Austrya i Rosya. Wtedy konferencye przyjęte zostały w zasadzie, i dziś, jak twierdzą, to samo miało nastąpić, lecz w roku szeszłym konferencye nie przyszły do skutku; czyż teraz będzie inaczej? Pomyślimy, że w historii nic się nie powtarza, nieśmiałybyśmy twierdzić apodyktycznie, lecz sądząc według logicznych premisów, mniemamy, że tym razem fakta najbliższe stanę się wyjątkiem od tradycyjnego prawda i że się powtórzy również nieprzejście do skutku proponowanych konferencyi. Twierdzenie to jest w tej chwili za ryzykowne i z przyjemnością chciałby się omylić.

Polityka zagraniczna, wprowadzająca w grę najważniejsze interesa Europy, interesa zasad, absorbuje do tego stopnia umysły, że zwolanie reichsratu na 20 maja nie wywarło tu należnego wrażenia. Przed miesiącem uważano reichsrat za moment, dla monarchii a tём samém i kraju naszego nader ważny, dziś mało kto zwraca nań uwagę, w przypuszczeniu, że wypadki ubiedz mogą zebrać się jego. Szczęć oręża, chociażby z daleka dochodzący, odbiera równowagę i dojrzałość obradom, będącym w właściwym porządku rzeczy owocem niczém nieroztargnionej rozawgi.

Ruch wojska od paru dni zaczyna się objawiać. Odjazd ztąd paru batalionów kolejną żelazną w kierunku zachodnim, jest zagadką dla chęćcych zbadać przyczynę rzeczy. Twierdzą, że przeznaczaniem tęj wysłki są Węgry, gdzie podczas koronacyi większa ilość wojska będzie potrzebna dla uświetnienia zamierzonych uroczystości.

W tych dniach przybyła tu z powrotem z Meksyku pewna ilość zacieźnych żołnierzy, prawie wyłącznie narodowości polskiej; zapisałi oni się byli pod sztandary cesarsstwa meksykańskiego w chwili, gdy nie pozostawał im inny wybór w fortcach austriackich, jak odstawienie do granicy Kongreswkiej, gdzie ich czekał Sybir, knut lub szubienica, a w najlepszym razie tułactwo, lub służba na innej półkuli świata i walka z ludem chęćącym być wolnym. Słychać, że wielu z przybyśzów ma być wcielonych do wojska.

Wielki poniedziałek i wtorek sprzyjały pogodą tradycyjnym wycieczkom na dwie strzegące z dwóch stron stary gród nasz mogły: Kościuszki i Krakusa. Równie w poniedziałek „Emaus“, jak we wtorek „Rękawka“ bardzo licznych znalazły uczestników. Szczególniej druga ta uroczystość bardzo ożywny przedstawia obraz, gdy tłumna gawiedź współtębla się w zręczności, chwytając rzucając sobie z wierzchołka Krzemionek owoce lub buki.

Od przeszłego poniedziałku trwała tu w sali posiedzeń Towarzystwa naukowego aż do dnia dzisiejszego wystawa obrazu Matejki: „Sędziwi robiący złoto“. Jest to obraz nie wielkich rozmiarów, pełen zalet jakie odznaczają pęzel tego nowego mistrza, lecz zarazem błędów

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 31, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 65, 71, 72, 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101 102 i 103.)

Właśnie przypadała prelekyca prawa polskiego profesora Bandtkiego. Ten z właściwym sobie pedantyzmem, chociaż jednego tylko ucznia w sali zastał, dwugodzinną prelekyca odbył. Współuczniowie młodego Krasieńskiego, po powrocie z pogrzebowego obrzędu, dowiedziawszy się o postępku jego, zamiast uznać boleść towarzysza i uszanować cnotę synowską, przejęci byli oburzeniem przeciw ojcu i synowi, a podmówieni przez Leona Żubińskiego, postanowili ukarać go publicznie. Na drugi dzień, na preleky Osińskiego, tłumnie zebrana była publiczność i szkolna i inna, wchodzi do sali młody Zygmunt, z głową do góry wzniesioną i śmiałym krokiem. Na wejście jego powstaje szmer powszechny i oznaki nieukontentowania. Lecz ukazuje się profesor na katedrze i hałas ucisza się. Po skończeniu prelekyi, z ławki najbliższej katedry z odwagą Zygmunt przechodzi przez salę, we drzwiach widzi się otoczony ścisłym tłumem swoich współuczniów, którzy go gorzkimi wyrzutami przyjmują. Leon Żubiński między nimi przewodzi, powstaje zamieszanie, rzucają się na niego i obdzierają z mundurki znaki akademickie. Po tym niecnym postępku współtowarzyszów, łatwo pojąć, jaka burza zawrzała w ognistej duszy Zygmunta, ile tam sprzeczných uczuć bój z sobą toczyło. Wywala on na pojedynkę Leona Żubińskiego, dawniej przyjaciela, wówczas najzacieźniejszego swego przeciwnika. Przeszkodzone jednak spotkaniu się dwóch niedojrzałych młodzieńców i obydwóch z uniwersytetu usunęto. Są czasem wśród młodego wieku chwile na całe dalsze życie stanowcze, chwile, które się odbiciem na duszy wiekuli stemi stają, które nadają i barwę i formę umysłowi i charakterowi naszemu; kto wie, czy ta godzina uniwersytecka nie była dla Zygmunta Krasieńskiego ta chwila, która nadała całemu życiu jego kierunek i właściwy charakter jego uczuciom syna i Polaka. On sam tę myśl wyraził gdy rzekł w wierszu do swego ojca:

Młodość mistrza jest rzeźbiarką,
 Co wykwa żywoi cały;
 Choć przemienie sama szparko,
 Cnog tój dźwignie wzmocniłaby.

Druga wojna turecka rozpoczęła się z wiosną. Cesarz Mikolaj, nie zamierzał już sobie dzielić trudów swoich wojowników, lecz coraz głośniejszemi i pewniejszemi się stawało, że w maju zjedzie do Warszawy z całą rodziną i dworem dla odbycia koronacyi. Już w kwietniu przygotowania czyniono do nięj, układano program uroczystości, a jako wstęp do łask, które miały na kraj spłynąć, dozwolono ogłoszenie wyroku sądu sejmowego, więźniów po trzech latach więzienia wypuszczono na wolność, z wyjątkiem pułkownika Krzyżanowskiego, skazanego na sześć lat więzienia i kapitana Majewskiego. Obydwóch nie zostawiono jednak w kraju, lecz wywieziono w głąb Rosyi, z kąd pierwszy nigdy nie wrócił. Senatorem nakoniec dozwolono wyjechać z Warszawy, gdzie przez rok cały wdziali się zatrzymanymi.

Wróciwszy z początkiem wiosny na wieś, w drugiej połowie maja pospieszyłem do Warszawy na obrząd koronacyjny. Już przy końcu kwietnia ogłoszono w gazetach uniwersały, oznajmujące akt koronacyi. Sejm zwołany nie został, lecz wezwano na ten obrząd cały senat i izbę poselską do stolicy. Na kilka dni przed przybyciem dworu, sześciokonną karetą wyjechał mistrz ceremonii Zaboklicki do Kowna dla odebrania z rąk urzędnika dworu rosyjskiego korony cesarskiej; nie królewską bowiem i nie polską, lecz cesarską i rosyjską miał się cesarz na króla polskiego koronować. Zaboklicki, znany ze swych śmieszności dworskich i liehego umysłu, Zaboklicki, wystawiony tylekroć przez Niemcewicza to w postaci Wębskiego w Samolubie, to jako mistrz ceremonii dworu szwedzkiego w Janie z Tęczyna, nie posiadał się z radości, odebrawszy tak zaszczytne, jak mniemali, postanowienie. Obchodził on wszystkich znajomych, aby mu osiągniętego zaszczytu wieszano i twierdził, że jeżeli szczęśliwie dowiedzie do Warszawy koronę, która już tuż monarchowi czoło wieńczyła, nic mu już do życzenia prócz śmierci spokojnej nie zostanie.

Jechał więc najuroczyściej z największą powagą i dumą, wracając z rozrzewaniem i uwielbieniem dla powierzonej mu oznaki władzy cesarskiej; sam ją, na siacach, na których się zatrzymywał pierwszy wysadzał z pojazdu i wsadzał do niego; wioził ją, umieściwszy na pierwszym miejscu, sam siedząc w karetce na przodzie, i wreszcie dowiózł ją bez szwanku do Warszawy, gdzie w gabinecie zamkowy umieszczoną została i gdzie ją przed koronacyą można było oglądać i podziwiać jej blask, jej bogactwo i wielkość głównego dyamentu.

Program koronacyjny ściśle wykonany został. Heroldowie, wybrani z niższych urzędników, w stroju wła-

ściwym, w kapeluszach z piórami, w płaszczach bogatych, konno, co im nadawano śmieszny postać jęcowych komedyantów, poprzedzili trębaczami, po głównych placach odczytywali uniwersały koronacyjne. Lud ciekawy i zabawiony nowem widowiskiem zbierał się tłumnie około nich, ucieknął gonili za nimi, ale nigdzie nie objawiało się uniesienie radości; czuło się, że nie król Polski ale cesarz rosyjski na króla polskiego koronować się będzie. Dziwnym zdarzeniem, obydwa heroldy, którzy tę koronacyą ogłaszali, wkrótce potem, to jest w lat dwa, równocześnie prawie młode jeszcze postradali życie; Gustaw Grabowski, na polu honoru w bitwie ostrołęckiej śmiertelnie ranny, w lazarecie umarł; Bentkowski wśród bratobójczej rzezi 15 sierpnia zginął.

Wjazd uroczysty cesarstwa do stolicy, odbył się z wszelką wspanialością i bez żadnego wypadku, wyjąwszy spadnięcie z konia dwóch dworskich urzędników. Jednym z nich był, wiele od wszystkich ukochny szambelan Tymowski. Dwór bowiem cały w paradnych mundurach poprzędzał konno monarchę, który w mundurze jenerała polskiego wjechał do stolicy. Cesarzowa w zlocistęj i oszklonej karetce jechała. Orszak monarchy był wspaniały, wojska stając wzdłuż ulic zadziwiała pięknością postawy; jasna pogoda przyswiecała wjazdowi, dzwony wszystkich kościołów brzmiały, grzmot dźwięczał. Muzyki uroczystym dźwiękiem napełniały ulice. Był więc przepych, hałas, tłum, nie było radości serca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nadesłano nam następujące sprostowanie, tyzące się scharakteryzowania w Pamiętnikach Koźmiana sądu sejmowego w latach 1828 i 1829, z prośbą o umieszczenie:

„W umieszczonych we feletonie Dziennika Poznaniańskiego z dnia 28 kwietnia r. b. nr. 98 Wspomnieniach moich przez Edwarda Koźmiana podana jest niedokładność w ustępie o głosowaniu członków sądu sejmowego do senatu złożonego, która zapewne ztąd pochodzi, że autor Wspomnień niedostatecznie mógł być poinformowany. Z powodu ważności aktu tego, podpisany czuje się być w obowiązku takową sprostować, a urzędując wówczas przy boku niewygasłej pamięci senatora wojewody hrabi Piotra Bielżyńskiego, prezesa sądu sejmowego, jako sekretarz przydzielony i urzędnik do szczególnych poleceń prezesa, miał sposobność być naocznym świadkiem tak działających członków sądu sejmowego, jako też o głosowaniu tychże dokładną posiada wiadomość, gdyż głosy ich imiennie i głośno do prowadzonego na po-

siedzeniach sądu protokołu przez pisarza sędzię apelacyjnego Paprockiego, podawane do protokołów akt przydzielonych, własnoręcznie zapisywał. Przy odbytem najpierwszemu głosowaniu nad ogólną winą oskarżonych, to jest czyli czyni ich wedle wniosków prokuratora są zbrodnia stanu, były tylko 4 głosy za taką winą, a mianowicie wojewody senatora jenerała Krasieńskiego i wojewody senatora Czarneckiego, oraz biskupów podlaskiego Gutkowskiego i kaliskiego Koźmiana. Uwagami i silnemi przedstawieniami ówczasowego biskupa krakowskiego księdza Woronicy, nareszcie tak biskup podlaski jako i kaliski zdanie swoje zmienili i przystąpili do większości głosów członków sądu. Wojewodowie zaś Krasieński i Czarnecki pozostali stałymi przyjętej zasadzie i przy dalszemu głosowaniu nad winą każdego z oskarżonych, obadwaj głosowali za winą i karą, wedle wniosków prokuratora, jedynie tylko z wyjątkiem przy głosowaniu nad Romanem Żaluskim, za którego winą sam wojewoda Czarnecki głosował, wojewoda zaś Krasieński głos niewinności temuż udzielił. Nieporozumienie czyli różnica głosów pochodziła ztąd, iż wojewoda Czarnecki jako młodszy przed Krasieńskim głosował; (przyjętą bowiem była zasada głosowania imiennie i głośno od najmłodszego a tym był kasztelan Lewiński), Czarnecki przeto nie wiedział zdania kolegi Krasieńskiego, który połączone będąc węzłem przyjaźni tak z oskarżonym Żaluskim, jaketóż żoną jego a córką kolegi swojego jenerała Bronikowskiego, nie mógł w tymże dopatrzyć winy, i przybywszy po sesyi do mieszkania pani Żaluskiej, uzał się przed nią na Czarneckiego, iż ten nawet w jej mężu chciał winnego dostrzedz. Krasieński po każdej sesyi odbytego głosowania udawał się do belwedru do w. księcia Konstantego, raportując wypadek głosowania, sądził bowiem, jako adjuwant cesarski, po służbie do tego być obowiązany. Wyrokiem sądu sejmowego, pułkownik Krzyżanowski, nie na lat 6, lecz tylko na 4 lata, i to nie w więzieniu, lecz tylko na zamknięcie w areszcie we fortecy, a kapitan Majewski na 2 lata, także zamknięcia wskazanymi byli, pozostali 6 byli zupełnie uwolnionymi. Wyrok ten ogłoszonym był na dniu 22 marca 1829, już po śmierci prezesa wojewody Bielżyńskiego, przez wiceprezesa wojewodę Krasieńskiego, poczem tak Krzyżanowski jako i Majewski wgląd Rosyi wywiezieni byli, a reszta zaraz uwolniona została. Obecnie tak z oskarżonych jako i członków sądu żaden już nie jest przy życiu; Andrzej Plichta był ostatni, który w roku szeszłym zszedł w Paryżu z tego świata.

Wrocław, 1 maja 1867. Tadeusz Białyński.

stereotypowych. P. Matejko, który najdrobniejszemu szczegółowi nadać umie doskonale wykończenie, tak iż nieraz plastyczność posunięta jest do złudzenia, nie dba całkiem o powietrze i perspektywę; stąd tłum figur, które lubi w małej przestrzeni gromadzić, zda się być przyklejonym do najbliższego nawet z natury rzeczy. W obrazie, o którym mówię, przedstawiony jest ogniem gorący komin, w którym Sędziwi alchemiczne robi przyrządy. Tuż przy ogniu stoi Sędziwi i jakiegoś pachole, ale tak bez żadnego odstępu od ognia, iż dziwić się trzeba, że się nie spala. Pomimo tak kardynalnego błędu, każde z dzieł p. Matejki jest olbrzymem sztuki, z jak widać można, jakie są jego zalety. Obraz ten ma być także wystawiony do Paryża na wystawę, gdzie, jak slychać, wielkie dzieło tego malarza: „Upadek Polski” pierwszą nagrodę otrzymał.

Wczoraj odbyło się przedstawienie amatorskie dwóch jednoaktowych komedii: Jedna godzina załotów czyli szalony zakład i Lepiej późno jak nigdy, na korzyść zakładu osieroconych chłopców, utworzonego niegdyś z własnych funduszy przez śp. Piotra Michałowskiego, a dziś będącego pod dozorem Józefitów majątku p. Pawła Popiela Ruszczy. W pierwszej z wspomnianych sztuk grała panna Celina Wodicka, p. Olecka i p. Orzechowski; w drugiej panna Swaryczewska i p. Czernicki. Między sztukami grał znany autor dzieł pedagogicznych p. Hipolit Witowski koncert na flecie, a w końcu deklamowała młodzianka p. Bendówna, córka tutejszego artysty scenicznego, z dziwnym wdziękiem wiersz ułożony umyślnie do okoliczności. Teatr był pełny i dobijano się o bilety, bez których niejedyn z późniejszych zgłaszających do domu wrócić musiał.

Jestemy w najgorzej porze przedstawień teatralnych amatorskich i nieamatorskich i koncertów. We środę zapowiedziany znów wielki koncert amatorski w sali hotelu saskiego na korzyść tych samych osieroconych chłopców, a w drugiej połowie na dom przytulki i pracy. Jutro koncert poezjalny b. śpiewacki tutejszej opery, p. Gruszczyński. Cześć nas także koncert p. Zarzyckiego fortepianisty.

Jutro p. Kraszewski rozpoczyna szereg czterech swoich odczytów o Dancie.

Kraków, 30 kwietnia.

Wiele ostatnimi czasami mówiono i po dziennikach pisano o stanowisku, jakie naznaczone zostanie Galicji w teraźniejszym kształtowaniu się Austrii. Sądzę, że z lepszych od wielu źródeł mogę wam w tym względzie kilka udzielić szczegółów.

O przyłączeniu Galicji do korony węgierskiej nie ma wcale mowy. Ma być atoli nadane Galicji stanowisko względem krajów niewęgierskich takie, jakie zajmują Trójkrólestwo (pars annexa) do Węgier. Otrzymałybyśmy zatem zupełną autonomią administracyjną, sądowną a nawet podobno co do poboru podatków i ich rozkładu. Gdyby takie stanowisko Galicji przyznane być miało, to uchwała sejmowa pszeńskiego, wypracowana przez Deaka co do Trójkrólestwa, a nad którą sejm zagrzebski wkrótce obradować będzie, stałaby się dla nas mniej więcej podstawą prawną w stosunkach naszych do krajów przedlitawskich.

Dalej, sprawy szkolne mają być także załatwione podług uchwał i życzeń naszego sejmu. Niemniej, ustawa zasadnicza z 5 marca 1862 r. przez radę państwa dla całej monarchii uchwalona, stanowiąca ogólną modłę, podług której tylko w każdym kraju koronnym ustawa gminna mogła być w sejmach uchwalana, dla Galicji przestała ma obowiązywać. W ten więc sposób, ustawodawstwo gminne przeszłoby bez ograniczenia a nas w zakres autonomii krajowej to jest sejmu krajowego. Wszelkie konieczne zmiany sejm mógłby sam przedsiębrać, nie będąc krepowany, jak dotąd, ową ustawą zasadniczą państwa; a nie stałoby wtenczas nic na przeszkodzie i utworzeniu gmin zbiorowych, bez których nasze urządzenie gminne na nic się nie zda i będzie tak niedołężne i nieporadne, jako jest teraz.

Co do spraw szkolnej i gminnej i załatwienia ich dla nas w sposób, jak wspominałem, baron Beust, któremu w Austrii tyle ministerjalnych przysługuje atrybutów, ma wnieść pod tym względem wnioski rządowe w radzie państwa, a mając w niej zapewnioną dla siebie większość, spodziewa się tam uzyskać uchwałę pomyślną dla Galicji. To zaś, co było w możliwości ministerstwa do załatwienia, jak ważną dla nas sprawę katastrofalną i oszacowania przychodu gruntowego, załatwiono już. Reszta musi iść drogą ustawodawczą przez radę państwa, bo pan baron delikatnego sumienia, chce być ściśle konstytucyjnym i unikać nawet pozorów oktrojowania.

Takie miały być zamiary rządu dla nas ostatnimi czasami w Wiedniu. Czyli jednak groźne zewnętrzne wypadki polityczne, przejmujące tak wielką trwogą drażliwą gieleń wiedeńską, nie wpłynęła i na usposobienie rządowe i na nową zmianę austriackich stosunków, które dziś nawet odgadywać pokusi się? Rok prawie temu, giełda wiedeńska tak samo działała, a lipcowy Koeniggratz wprowadził nam rządy p. Beusta i koronację w Peszcie. Co

więc tegoroczny lipiec dla nas znowu sprowadzić może, kto zgadnie?

Jezeli jednak rzeczy pójdą zwykłym porządkiem, a owe zamiary rządu wiedeńskiego względem nas sprwadzą się, to już dacie choć w takim razie rozgrzeszenie uchwał 2 marca naszego sejmu i większości sejmowej.

Muszę tu jednak wspomnieć, że pierwsza podobna myśl odrębności Galicji na sposób Trójkrólestwa, podana została hr. Belcrediemu w osobnym memoriale przez jednego z naszych celniejszych politycznych ludzi, który później w sejmie naszym zasiadał, i to w miesiącu marcu roku zeszłego, a rzecz ta jest mi dobrze wiadoma. Czyli zaś w spadku po hr. Belcrediem hr. Beust znalazł i ten memoriał i z niego pragnie teraz zrobić użytek, nie wiadomo mi. Zaznaczam tylko fakt dla pamięci i sum ciału.

Wicie już, że radę państwa cesarz powołał na 20 maja dopiero, a i przyczyny tego opóźnienia pewnie wiadomo jest. Nasi jednak posłowie do rady państwa wybrani, nie mają wcale zamiaru, o ile mi dotąd wiadomo, zebrać się wcześniej na poufną naradę i ułożenie programu postępowania swego w radzie państwa, aż dopiero w Wiedniu w oznaczonym czasie. Pierwszy bowiem tam na miejscu chcą się rozglądać w stronniectwach, usposobieniach i dążnościach rządu i w ogólnym politycznym położeniu, a dopiero po rozpatrzeniu się tamże urządzić, jak im postępować wypadnie. Tak rzeczy dotąd stoją, ale i zmienić się mogą jeszcze. Ma wprawdzie taki plan pewne względy, za sobą, ale mieć może i wiele niedostatki. Bo ile sobie przypominieć mogę, to i w r. 1861 nasza delegacja tak samo postąpiła podobno, a potem parę pierwszych miesięcy czasu strwożyła na układaniu programu i aż dopiero w sierpniu sprawa węgierska wprowadziła ją w pewien ład.

Reorganizacja instytutu kredytowego galicyjskiego, którą sejm dawno uchwalił, która tak jest nagła i potrzebna dla kraju, zalega dotąd w biurach rządowych w Wiedniu. Bank hipoteczny organizuje się i ma czynności swoje rozpocząć w czerwcu.

Lwów, 30 kwietnia.

Teatr niemiecki we Lwowie chwycie się. Stał on dotąd nie kosztem publiczności niemieckiej. Gdyby na dochody te był ograniczonym, dawno byłby już runął. Dotąd wspierał go rząd. Subwencji, którą od rządu otrzymywał, oznaczyć bliżej nie umiem. Nie była ona bowiem prelinnowana, dawano ile było potrzeba. Dyrektorowie brali ile wydusić mogli. Zawisłem to zresztą było od dobrych chęci referenta w c. k. namiestnictwie. Referenci ci byli zawsze bardzo łaskawi dla teatru niemieckiego. Dopiero od objęcia rządów przez hr. Gołuchowskiego łaskawość ta mocno osłabła. Pan Wazł złożył referat ten. Z funduszu Skarbkowskiego pobiera dyrektor teatru niemieckiego miesięcznie 1000 zł. subwencji. Wiadomo, że sejm chciał uwolnić dobroczynną fundacją od tego ogromnego ciężaru. Oprócz owych 12,000 zł. rocznej subwencji, dawano namiestnictwo teatrowi niemieckiemu z funduszu Skarbkowskiego dawniej ile chciało. Uchwały sejmu w tym względzie w roku przeszłym powzięte, muszą wam być znane ze sprawozdań, które ogłaszałem. Dotąd wszelkie starania w tym względzie były bezowocne. Teraz podjęto je na nowo. Teraz jest nadzieja — acz zawsze słaba — że w tym względzie coś może da się zrobić. Nie dla tego że hr. Gołuchowski jest na czele rządu Galicji, najlepsze bowiem namiestnika zamiary rozbiłaby się i rozbiłyby się także teraz o opór Wiednia. Wszakże teraz w Wiedniu zmieniono co do teatru niemieckiego we Lwowie przekonanie. Teatr niemiecki utrzymywany był we Lwowie od osmdziesięciu blisko lat jako środek germanizacyjny. Środek ten zawiodł najzupełniej. Wiekowe usiłowania rządu w tym kierunku okazały się bezowocnymi. Środek ten aplikowany kosztem grosza publicznego i kosztem grosza wdowiego. Dziś rząd zmuszony jest do oszczędności. Dziś fundusze krajowe są w rękę wydziału krajowego. Ani jednemu ani drugiemu funduszami po dawnemu szafować nie można. Rząd przekonał się nadto, że teatrem niemieckim nie zgermanizuje on Polaków w Galicji. Wreszcie może i prawdą jest, że rząd odstąpił od zamiaru germanizowania nas. Bądź co bądź, z dobrego dowiaduję się źródła, że dziś w Wiedniu zastanawiają się nad tem, czy nie należałoby uwzględnić prośby sejmu lwowskiego. Zastanawiają się, czy nie godziłoby się uwolnić fundacją dobroczynną hr. Skarbka od ciężkiego obowiązku utrzymania teatru niemieckiego. Z tego też powodu poruszono tam na nowo prozbę sejmu naszego. Wydział krajowy wezwał radę gminną, by poparła tę prozbę. W namiestniku ma sprawa ta silnego protektora. Z ministerstwa zapytano tutejsze władze o zdanie o teatrze niemieckim. O ile wiem, wypadło ono na korzyść prozby sejmowej. Ze teatr niemiecki we Lwowie chwycie się, wiedzą o tem i żydzi tutejsi. Dyrektorem tego teatru jest niejaki dr. Blum. Jest on jednak już od dawna w kieszeni wspólnika swego Amstera z Czerniowic. Ten p. Amster wykupił wszystkie weksle Bluma i tak stał się spółnikiem dyrektora. P. Blum oddawna

już niema kredytu u żydków tutejszych, pożyczających pieniądze na weksle. Każden z poprzedników jego takie same przechodził koleje, w końcu każdy prawie bankrutował. Teraz musieli dostarczyć pożyczkę zaciągając języka w Wiedniu, bo już i temu p. Amsterowi nie chcą pożyczać.

Sprawa p. Theimera, o której już ktoś pisał w D. Pół., dała powód do kilku nowych uwieżeń. Pan T., dostarczył koni pocztowych, oskarżonym jest o fałszowanie weksli. Ilość tych weksli ma być znaczna. Dotąd zakazane weksle na sumę dwóch do trzech tysięcy. Podpis obywateli tutejszych pp. Borkowskiego, Stillera, dyrektora poczty itd. okazały się na wekslach podobno. Referent pan Saw., znany ze sprawiedliwości i energii, prowadził tę sprawę w sądzie karnym bardzo sprężyście. Kilku żydów, mocno poszlakowanych o współudział w oszustwie przez namówienie oblażonego do podobnienia podpisów oboych, zostało wskutek tego uwiezionych. W Jeruzolimie tutejszej ogromny ztąd lament. Żydzi tutejsi umieją wpływać na najwyższe sfery urzędnicze, bo mają pieniądze. Urzędnicy u nas są in regula bardzo biedni, a i najwyżsi dygnitarze, naczelnicy trybunałów nieważą grube bardzo długi. Skończyło się na tem, że panu S. odebrano referat, a przydzielono panu radcy K. Co do reorganizacji sądownictwa, co do niezbytnych tam reform, jest namiestnik bezwładny. A czasby już był po temu. To, co dotąd zrobiono, nie a nie nie zmieniło. Pousuwano lub poprzeczano małych urzędników, kierując się głównie względami na ich zachowanie polityczne w czasie powstania. Mnóstwo uczciwych ludzi zostało w skutek tego bez chleba. Naczelników zaś sądownictwa, dzierżących na uragowskią sprawiedliwość w rękę, pozostawiano na czele trybunałów. Obawiać się już trzeba; by sąd lwowski nie zeszedł tak, jak zeszedł był czerniowiecki. Ludzie majątni, mianowicie wyznania Mojżeszowego, kierowali tam sprawiedliwość. Przyszło do tego, że cesarz sam wdał się w to musiał i nagle trzech najwyższych sędziów usunął.

Zażądano ztąd wykazów co do procesów prasowych. Wnoszą, że rząd zamierza dać amnestję znowu. Myślę, że w Wiedniu mają w względzie głównie Czechi. Przy tej sposobności obdarzonemu zostało i polskie dziennikarstwo w Galicji amnestją.

Także żądano ztąd wykazów kar pieniężnych tak zwanych „Gefällstrafen.“ W Węgrzech zostały te kary zupełnie opuszczone. Wnoszą, że rząd chce nas równouprawnić pod tym względem z Węgrami.

Lwów, 1 maja.

(7) Wiadomo, że w całej Rosji robią składki na rzecz tutejszych Rusinów „prześladowanych przez rząd i Polaków.“ Między ludnością moskiewską nie musi zapalać w tym kierunku być zbyt wiele, bo jakoś pomimo że dzienniki moskiewskie tyle o tych składkach piszą, nie tylko nie jeszcze tutejsi Rusini nie otrzymali z tych pieniędzy, ale nawet w żadnym z pism moskiewskich lub ruskich nie doczytałem się, czy i ile zebrano tych pieniędzy. Na każdym sposob coś zebrano i to coś nadzieje na ręce ambasadora moskiewskiego w Wiedniu Stakelberga, który je oczywiście powinien przesłać do Galicji drogą urzędową na ręce namiestnika. Kto przez rząd uznany zostanie reprezentantem tego narodu ruskiego, dla którego Moskale przesyłają pieniądze, jakie cele zostaną przez rząd uznane „literaturne“, na które tam pieniądze zbierają, czy stronictwo świętojurskie, kultury wujące język moskiewski i dążności moskiewskie między tutejszymi Rusinami, czy stronictwo tak nazwane „młodzie Rusi“ czyli „Ukraińskie“ ma być tym reprezentantem, czy organ moskiewski Słowo uznane zostanie za organ narodu ruskiego; czy organ Ukraińców Ruś, Moskiew, dążnościom moskiewskim i stronictwu świętojurskiemu wprzec przeciwnie i nieprzyjazne, uważane będzie przez rząd za wyraz opinii narodu ruskiego w Galicji, czy rząd język Słowa, czy też język Rusi uważa za ruski, czy „literaturnym“ celom narodu ruskiemu odpowiada małoruska „Prawda“ czy zdaniem rządu najlepiej poprze się te cele „literaturne“, dając subwencję moskiewskiemu „Bojanowi“, o tem wszystkim wie dotąd tylko sam namiestnik. Podobno najlepiejby zrobiono, gdyby pieniądze te użyto na uposażenie szkół ludowych na Rusi, w nędzy żyjących nauczycieli wiejskich, na wsparcie uboższych dźwiatw ruskiej do szkół uczęszczających, na zakupno książek szkolnych dla dzieci ruskich, wycięby się tem przysłużyło ludowi ruskiemu, niż dając te pieniądze księdzu Kuziemskiemu na cele matycy lub panu Sienkiewiczowi na cele teatru ruskiego. Przesesem komisji teatralnej jest obecnie nie p. Kawrowski, który straciwszy kilka tysięcy guldenów, cofnął się, lecz sekretarz generalny assekuracji tryesteńskiej „Aziendy“ p. Sienkiewicz. Teatr obecnie ruskiego tu niema, bo nie jest w stanie się utrzymać, komitet kierujący nim nie jest w stanie dać mu subwencji, bo nie na taki cel zebrać nie może. Pan Sienkiewicz liczy na subwencję z Moskwy.

Mnóstwo snuje się tu w mieście od dni kilku byłych żołnierzy meksykańskich, których odesłano do oj-

czyzny. Są to Polacy poczciwi z Galicji, którzy dobrowolnie przed trzema laty, gdy werbowano do wojska meksykańskiego pozaciągali się, poczciwi z ziem polskich z pod zaboru moskiewskiego, którzy podczas powstania dostawszy się do niewoli austriackiej zostali internowani w Olomuńcu, Iglawie i t. d. i którym pozostawiono wówczas do wyboru: albo powrót do domu t. j. wydanie w ręce Moskwy, albo zaciągnięcie się pod sztandary cesarza Maksymiliana. Wiciu z tych ostatnich wróciło tu teraz i zostaje na łasce O. a. trzności. Zdrowsi a młodszy mają zamiar zaciągnąć się do wojska austriackiego.

Dziwne na cytadeli tutejszej zrobiono wczoraj odkrycie. Z koszar znikł szeregowiec z pułku Kierner. Kolo studni, znajdujący się w podworzu koszar cytadeli, znaleziono mundur żołnierza z tego pułku. Obudziło się więc podejrzenie, że ów żołnierz debrął sobie życie wskoczywszy do studni. Spuszczono się więc w głąb studni i znaleziono istotnie zwłoki mężczyzny ale w stanie zupełnego rozkładu, tak że najmniej od miesiąca w wodzie leżeć musiał. Żołnierz, który znikł w dzień poszukiwań czuionych, zapewne uciekł, porzuciwszy koło studni część ubrania swego; człowiek, którego w studni znaleziono, utopił się dawniej. Z studni też brano wodę do picia dla całej załogi cytadeli do chwili ostatniej.

Sprawa katedr polskich na uniwersytecie lwowskim została tak załatwiona, jak chciała korporacja profesorów uniwersyteckich, i jak w jednym z dawniejszych listów zapowiadałem. Urzędowa Gaz. lwowska ogłasza teraz, że ministerstwo nadało „tymczasową suplenturę“ wykładowi polskiemu o sądowej procedurze cywilnej adwokatowi dr. Mauryemu Kabatowi, który równocześnie rozpocznie także wykłady procedury w sprawach niespornych. Suplenturę wykładowi w języku polskim austriackiego prawa karnego i procedury karniej poruczyło ministerstwo adiunktowi c. k. sądu krajowego dr. Feliksowi Grzyżkiewiczowi. (P. Rodakowski, dowiedział się, że kolegium profesorów przeciw jego kandydaturze oświadczyło się i że go namiestnik w Wiedniu nie poprze, tudzież że ministerstwo z powodu jego zasad politycznych a mianowicie z powodu jego mowy sejmowej posady tej nie udzielił mu, cofnął swoją prozbę.) Wykłady wreszcie austriackiego prawa cywilnego w języku polskim poruczyło ministerstwo habilitowanemu docentowi dr. Ferdynandowi Źródłowskiemu. Wykłady rozpoczną się w bieżącym miesiącu, a i wykłady prawa cywilnego, które kolegium profesorskie chciało odłożyć na później, rozpocznie się równocześnie, bo tego sobie bezwarunkowo życzył namiestnik, a p. Źródłowski który miał jeszcze dłuższy czas zabawić w Wiedniu, powraca bezwzględnie do Lwowa, by objąć katedrę.

Pojutrze, w pamiętną dla nas rocznicę, rozpocznie Sokół swój żywot w nowo urządzonych salach gimnastycznych w pałacu ogrodu pojezuickiego. Budowę osobnego własnego gmachu odłożono na później. Tego samego dnia otwarte zostanie kasyno mieszczkańskie w no wych lokalach w pałacu Ulenieckich przy placu Berna dyńskim.

Wiedeń, 30 kwietnia.

O kwestyi luksemburskiej trudno coś pewnego ztąd pisać; bo punkt ciężkości jest obecnie w Berlinie: przynajmniej wszystkie doniesienia zgadzają się w tem że rząd francuzki odstąpił od pierwotnego projektu wcielienia Luksemburga do Francji. Chociaż ten rodzaj aneksji nie miał charakteru drakonicznych przywłaszczeń nowszych czasów, jednak Francja cofnęła rzecz kupna i sprzedazy w interesie spokoju europejskiego. Giełdy zagraniczne, a szczególnie wiedeńska takim ulegają wstrząśnieniom niemal codziennym, że wnosić wolno, iż najlepiej poinformowanym sferom finansowym polityczna sytuacja bynajmniej nie jest jasną.

Jedną z przyczyn podniesienia gwałtownego walorów spekulacyjnych w ostatnich czasach była lokalna natura, jak się dziś okazało. Domy bankowe, mające stosunki z Berlinem, były poinformowane, że znany spekulant i bankier C., zaangażowany na wielkie sumy w papierach austriackich, szczególnie „krych kredytu ruchomego“ à la baisse. Skoro więc tylko pierwszy promyk nadziei pokojowej zabłysnął i zaczęto mówić o konferencji londyńskiej, zaraz zaczęły się ztąd rozbiegać telegraficzne depesze z poleceniem kupowania austr. papierów do Frankfurtu, Berlina, Amsterdamu i Paryża. Przez takie koncentryczne działania zmuszone zostały i inne giełdy iś za danym przykładem, i to wszystko razem wzięte spowodowało ruch i podwyżkę niespodziewaną. Ze spekulant choćby największy, przy zmianie kierunku w polityce i za jego inną pozycję przez wielkie domy bankierskie upaś musi, wiedzą wszyscy, którzy się przypatrzyli, jak bez względu na polu finansowym praktykuje się zasada „pierwsza miłość od siebie“ i jak tam każden mały czy wielki przyczynia się obojętne do upadku „wielkości finansowej“, byle z tego upadku mógł choć cokolwiek skorzystać.

Jutro zbiera się sejm chorwacki w Zagrzebiu. Po kazalo się, że powołanie deputowanych z Dalmacji, Sławonii i Krocacji przez bana Krocacji na dzień 1 maja d-

Kronika Warszawska.

Warszawa, 30 kwietnia.

XI. Dwa tygodnie minęło, jak list odnosiłem ostatni na pocztę; czas więc, żeby znowu zasiadł do stołika i wierny obowiązkom kronikarza opowiedział minionych dwóch tygodni dzieje; treść opowiadania, jak zwykle, bardzo sucha, i nie ma się z czem śpieszyć, mianowicie dzisiaj, gdzie uszy czytelników więcej wyężone ku Zachodowi, niż ku naszym powszednim wiadomościom, więcej wyglądają politycznych doniesień z nad Sekwany, niżeli warszawskich ploteczek. Ale to zwykły los felietonowych kronik: gdy się na coś ważnego zanosi w świecie, mało kto na nie zwraca uwagę, gdyż wierzach gazety przepelnione ciekawymi nowinami, mało kto spuści oczy na biedny odcinek u dołu. Przecież, mimo pewności, że prawie nikt nawet pobieżnie nie rzuci okiem na list mój, zaczynam kronikę i to bardzo prozaicznym sposobem, trzymając się dat po sobie następujących; jest to zaś, jak wiedzą czytelnicy, najgrubszy rodzaj dziejopisarstwa, gdy się chronologicznym porządkiem wylicza fakta rozmaite: otóż tego pierwotnego sposobu, wspólnego wszystkim ludom, będącym jeszcze w latach dzieciństwa, i ja się trzymać będę, gdyż najwygodniejszy, nie wymaga bowiem żadnego myślenia, tylko cokolwiek pamięci.

A więc było to 16 kwietnia, jak szedłem sobie... czytelnicy zaś wiedzą, że zdał na pocztę z listem dla nich przygotowanym, otóż całe Krakowskie Przedmieście było przepelnione powozami i dorożkami, wojskiem, jedźcami i bagażami i Bóg wie nie czem — dość że panował chaos ogólny. Ogniskiem zaś tego

prawosławna procesja z Najprzewielebniejszym Joaniuszem i znakomitym hr. Berg na czele, a składająca się z dość licznego tłumu oficerów, popów, mundurów i innych t. p. indywidualów; przed nią niosło żółdactwo wielką ilość chorągwi i bohomasów, strojnych w drogie kamienie i złote ozdoby. Cały zaś pochód ten, który był „prawdziwie narodowym świętem“, jak donosi Dziennik Warsz., a o którym się dopiero później dowiedziałem, że odbył się na pamięć „eudownego ocenienia drogiej dni życia Najjaśniejszego Pana od niebezpieczeństwa, jakimś tegoż dnia r. z. był zagrożony“, nazwałem bardzo słuszną niekstałnym chaosem. Główną bowiem asystencją składało kilka tysięcy wojska, paradyjących na Saskim placu, gdzie się odbywał rodzaj masy jakiejś, za placem zaś po ulicach stały liczne furgony, naładowane płaszczami. Zdziwiłem się nie mało tym brudnym furgonem, odbijającym tak dziko od pięknych powozów, których także kilka set się zjechało; tłumaczono mi, że w razie deszczu rozdano by płaszcz wojsku — przynajmniej, że byłoby to widowisko nie lada, gdyby nagle wśród uroczystych śpiewów i obrzędów całego obchodu spadło kilka kropli deszczu, a tu kilka tysięcy żółdactwa rozbiega się, przebijają się gwałtem przez natok i rozrywa płaszcz, złożone na furgonach. Idea chaosu towarzyszy u nas najmniejszym aktom publicznym. Cak że nabożeństwo nie przedstawiało nic osobliwego, same wojsko i mundury, zdaje się że to dwa czynniki niezbędne do rosyjskiego nabożeństwa, bo nie widziałem jeszcze nabożeństwa bez nich. Ponieważ zaś obchód ten przypadł w nasz wielki tydzień, pozwolono katolickim księżom odłożyć takowy na trzecie święto wielkanocne — powiedziałem bowiem w ukazie, że nie tylko prawosławni mają obchodzić dzień ten pamiętny z wszelką możliwą uroczystością, lecz także wszystkie „obec“ wyznania w Królestwie — trzeba wam bowiem wiedzieć, że nasza religia nazywa się już oficjalnie „religią chrześcijańską“.

w Królestwie „swoją, domową, pierwotną.“ — Moskale się mianowicie nad tem unoszą, że niezliczona liczba „św. obrazów“, „mieszchanie bogato przybranych“, niesionych przez żołnierzy, zdumiała wszystkich... mogą im zaręczyć, że buddyści i różne chińskie wyznania mają na przypadek procesji jeszcze bogatsze obrazy, a jednak nie paradyją one na barkach żółdaków, tylko bywają niesione ręką kapłanów. Wieczorem była naturalnie illuminacja.

Nazajutrz zgasł w Bogu baron Korff, naczelnik warszawskiego oddziału gwardyi i dowódca wojskami tutejszego oddziału wojskowego. Był to Niemiec i z niemiecką akuratnością wywiązywał się z swoich obowiązków, w życiu familijnym i potocznie był podobno bardzo porządnym i wiele przywoływanym człowiekiem; z czynów jego wojennych największy ten, że przedwojniczył w r. 1863 pijanym tłumom żółdactwa, które rabowały pałac hr. Zamoyjskiego. Z temi warunkami przeniósł się do Hadesu. — Tutaj przerwę chronologicznie porządek opowiadania i polacuję ze zmarłym drugiego zmarłego, choć zgasł nieco później, bo 22 b. m. Był nim niejaki Petrow, także Moskal, prawdopodobnie nigdy o nim nie słyszełicie, choć tutaj był co to zowią „wielką figurą.“ Pominawszy bowiem, że był rzeczywistym radcą stanu i kawalerem bardzo wysokich orderów, już stał zasługując na uwagę, że był prawdziwym typem rosyjskiego urzędnika; bo jakże zresztą nie być typem i wzorem nawet dla potomnych pokoleń, jeżeli się już w 68tym roku życia posiada znak brylantowy za 50 lat nieskazitelnej służby? Musiał więc nieboszczyk nie mieć spelnia lat 18, gdy rozpoczął swoją urzędową karierę, a w tych latach jest się jeszcze tak wrażliwym, rzekłbym miękkim wojskiem, że można z tego wosku bez trudności ulepić słusznego biurokrata; jest to grunt wdzieny, gdzie wszystko się przyjmie — radzymy też rządowi, żeby tylko takie miodziutkie latorośle przyjmował do swoich szkółek biurowych, bo ze starszymi to

już bieda nie mała: ci częściej się łamią, niż naginają. Nie ubliżamy zresztą pamięci Petrowa i zestawiamy jego z baronem Korffem jest czysto przypadkowym. By on niegdyś nawet podsekretarzem w radzie administracyjnej Królestwa, a ztąd miał rozległe stosunki i liczne znajomości. Chwalono go też powszechnie, że był łagodny i cichego charakteru; prócz tego trzeba mu przyznać, że się odznaczył bez wątpienia wigęją na swoim polu niż Korff w rycerskim rzemiośle, polem tem był szlachetny i Petrow był nie tylko gorącym grytł amatorem, lecz nawet graczem znakomitym. Wiele on trudnych i do wpejnych zadań ucieścił w Tygodniku Ilustrowanym; wybierał się nawet, mimo późnego wieku, w wystawę paryską, żeby tam wziąć udział w międzynarodowym klubie szlachistów. Los mu nie pozwolił za sięść do tej sławnej partii, kto wie z kim ją grać będzie w życiu przyszlę. Pozostała po nim wdowa oddad pewnego rodzaju zasługi krajowej literaturze, — była ona założycielką wychodzącej niegdyś „Czytelnicy Nie dzielnie.“

Ale wróćmy do porządku opowiadania, przerwanego tym smutnym wypadkiem. Wspomniałem już, że ową prawosławna procesja odbyła się podczas Wielkiego Tygodnia. Otóż Wielki Tydzień poświęcony głównie dwóm zajciom: przygotowaniu święconki i zwiedzaniu grobów; to też bez przesydy powiedzić można, że pod czas tego tygodnia idealizm i realizm dobijają się za równo par swoich. Ponieważ zaś nie jestem żonat i nieurządzą u siebie święconego, mógłem się odda swobodnie pobożnej pielgrzymce, i choć zmęczony nie ustawałem, lecz spieszyłem od grobu do grobu. Trudno wam opisać wszystkie, wspomnę tylko, że u pp. Wityze był najgustowniejszy, ręka kobieca przebijająca w każdym najmniejszym szczegółu. — W katedrze w Wielki Piątek jako i podczas rezerweki popisywali się artyści i chór instytutu muzycznego z ową precyzją, do której przykliśmy od dawna. Także w innych kościołach w osta-

Zagrzebia, było tylko formalnością co do Dalmacji. Użyto tylko zbiorowej nazwy trzech królestw, ale o położeniu Dalmacji z tróścim królestwem nie myślano; natomiast dziś już nieulega wątpliwości, że wybrani delegaci z sejmiku dalmatyńskiego przybędą do rady państwa wiedeńskiej. Część niemieckich członków rady państwa, zamieszkałych w Wiedniu, odbywa prywatne konferencje, w których się naradzają nad przedmiotami państwowymi i postawą, jaką zająć im wypada w obec przedłożonych rządowych; dotąd nie zdążyli ułożyć programu, do którego regoby się mogli lub chcieli przyłączyć inni. Słyszalem, że zastanawiano się nad stósunkiem ciężarów publicznych, które odtań rozdzielone być mają na dwie części, i że uznano słusznym, by Węgry wraz z Siedmiogrodem i Kroatyą ponosiły 2/3 części publicznych ciężarów i w tej proporcji przyjąć na siebie dług państwa. Autonomiści styryjscy i wyszo-austryacki trzymają się na ostroniu; wiem jednak z pewnością, że z tej strony nacisk szczególnie będzie położony na rozszerzenie swobód prawdziwej konstytucyjnej i nadanie krajom pojedynczym obszerniej autonomii.

Czas już istotnie wyjść z ogólników i pomyśleć szczerze, skupionemi, ile można, siłami nad rozszerzeniem wolności w Austrii. Gdzie tej nie ma, tam wszystko marnie, nie się nie rozwija. Rozwój autonomiczny jest niemożliwy, jeżeli nie ma prawdziwej wolności; bo nie zakorzeni się poczucie prawa i siły własnej na prawie opartej tam, gdzie wolność działania jest tak podzielona między rząd a rządzonych, że pierwszy ma jej 1/10 a rządzeni 9/10 ledwie. Przy każdej zmianie, przy każdym kroku naprzód, napotyka się na jakiegokolwiek veto referenta jakiegokolwiek władzy.

Kto chce prawdziwej auto. omii nie tylko na papierze, ale w życiu, ten musi chcieć prawnego utwierdzenia wolności osobistej i przedmiotowej. Naszym obowiązkiem jest nieopuszczać żadnej sposobności, która nas zbliża do celu, tj. do wzmocnienia narodowości i rozwoju sił narodowych. Kiedy nie możemy stworzyć nowej sytuacji, powinniśmy korzystać z tej, jaka nam los pod. i. Co do naszych indywidualnych usposobień, niepotrzebujemy sobie nawet zadawać gwałtu, bo nie tylko nam się tak zdaje, ale mamy w tym ustaloną reputacyę, że gdzie chodzi o „wolność“, nas po stronie wolności szukać i znaleźć można; dla tego też spodziewać się należy, że nasi delegaci do rady państwa, nie oglądając się na żadne poboczne względy, mając tylko na oku interes i przyszłość kraju, wszędzie i zawsze za rozszerzeniem a nigdy za ścieśnianiem prawdziwej wolności przemawiać i łączyć się będą z zwolennikami zasad prawdziwie liberalnych.

Do datek „prawdziwy“ do liberalizmu jest koniecznym, jeżeli mowa o zgrozmadzeniu niemieckim.

Ileż to widzieliśmy po: tępocowch, liberałów itd. niemieckich i tu i gdzie indziej, których słowa nieodpowiadały czynom! W Austrii jednak dość znane są stósunki, znana przeszłość i charakter ludzi (polityczną rolę odgrywających), by rozróżnić fałsz od prawdy.

Przy wzmiacnie o reichsracie i jego przyszlých czynnościach żałować należy, że ani Czesi, ani Morawianie nie przybędą. Oni mają tak jak my potrzebę wzmocnienia życia i organizmu narodowego. Jeżeli jakieś nieprzezwidziane wypadki nie nastąpią, sejmy czeski i morawski w terażniejsz. m składzie pozostaną przez lat sześć. Punktu zbornego dla wóhlint reszowanych przez tak długi przeciąg czasu nie będzie; wszystkie bowiem porozumiewania się prywatnie ludzi pojedynczych nie mają tej doniosłości, jak wspólna organiczna praca na terytorjum legalnem. Mówią, że zawsze nie Narodnich Listów nastąpiło w skutek panslawistycznych dążeń.

Czociąż prawda, że Narodni Listy w ostatnich czasach po inoży fantazyę pan lawistyczną jako groźbę, jednak trudno przypuścić, by ten rodzaj „idealizmu“ miał spowodować zawie znie dzień ika; wszak jeden dziennik lwowski, organ ultra Rusinów, po bitwie Królówogrodzkiej bez ogródek stał się bardziej moskiewskim, jak austriackim a jednak żyje. Prawdopodobnie znalaziono powód w kilku procesach już uprzednio wytoczonych.

Mówiono w sferach rządowych, że ministeryum zgodziłoby się na wydzielenie „przedmiotu oświaty publicznęj“ z przedmiotów państwowych dla Galicyi, jeżeli rada państwa per majora na to przystanie, a raczej w zmięskutecznej inicjatywy.

Wczoraj odbyło się w Wiedniu ogólne zgrozmadzenie Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Dyrektor Offenheim odczytał sprawozdanie, przyjęte przez akcyonaryuszów, którego treścią główną jest: przeprowadzenie kolei do Suczawy do granicy Mołdawii. Brassej, angielski przedsiębiorca, który budował kolej czerniowiecką, podejmuje się nową przestrzeń wybudować za 10 mil., byleby mu rząd gwarantował 700,000 guld. w srebrze. Dyrekcya ma się porozumieć z rządem i uzyskać koncesyę.

Zyczyćby należało, żeby lepiej i trwałej budował Brassej nową kolej, jak starą. Naszym ziomkom nie wypa. brać udziału wacyach, które nie mają wielkich szans dla akcyonaryuszów.

nich dniach Wielkiego Tygodnia jako i podczas rezurekcyi można było się przysłuchać znakomitym produkcjom śpiewnym i muzycznym. Co zaś nadzwyczajnego dodawało uroku smętnym obchodom kościoła podczas tego tygodnia, to panie kwestujące na rzecz szpitali i innych dobroczynnych zakładów. Począwszy od małżonki namiestnika wszystkie panie wielkiego świata z wrodzonym sobie poświęceniem zbierały dary, które składano zewsząd ze znaną u nas hojnością.

W same święta Wielkanocne mieliśmy najpiękniejszą wiosenną pogodę — wywabiała ona wszystkich z domów, a przedewszystkiem klasę rzemieślniczą i warstwy niższe, które tłumnie zbierały się na Ujazdowskim placu — bo przez trzy święta odbywają się tam prawdziwe zabawy ludowe, które teraz coraz więcej znikają pod stopą niwelującą wszystko cywilizacyę. Te zabawy ludowe mają właściwy sobie zupełnie charakter i nie jeden rys zabawny: np. obszarpane żydki ciągną za sobą wychudłe, ledwo kroczące szkapę, ażeby jej wynająć amatorom konnej jazdy, po 3 gr. za sztukę. Można wtedy widzieć kilkadziesiąt wesołych chłopaków, po większej części z rzemieślniczej młodzieży, usiłujących rączyć klusem lub nawet cwałem zmierzyć obszerne pole gonitwy. Ale to nie łatwe zadanie; zwykłe potrzeba czterech, czasem i pięciu żydków, ażeby szkapę wraz z jędzkiem w ruch jakiś wprawić, gdy nareście usilne targania naprzód i popychania z tyłu wprawiły biednego, latami i pracą wycieńczonego konia, w ruch jakiś, jako tako zbliżony do klusa, wtedy pozostawiają jędzka swemu losowi, który też po kilku minutach, nie mogąc ani prośbą, ani groźbą skłonić konia do kontynuowania drogi, zsiada ku niemałej wesołości obecnych i ustępuje miejsca innemu, który nie wiele od niego szczęśliwszy. Ci zaś, którzy szukają emocji konnej jazdy bez takiej fatygi, przekładają karusel; to też kilkanaście tych machin było w bezustannym ruchu, a wśród wesoło rozpięrającej się na nich dziatwy, można

O przedsiębiorcach nie ma mowy. Ci od razu znajdują rachunek w obliczeniu kosztów budowy.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* Konferencje dyplomatyczne, które jak wiadomo rozpoczną się niebawem w Londynie, a które stanowią dzis przedmiot ogólnego w Europie zajęcia, nasuwają dziennikom galicyjskim uwagi, z których pospieszamy czytelnikom naszym zdać sprawę. Czas, którego pokojowe telegramy dai ostatnich nieco zbyt optymistycznie nastrojiły, uważa spór o Luksemburg na drodze zaogodzenia i mniema, że wojny zatem nie będzie — w zém nie całkiem jeszcze zdanie jego podzielimy. Wychodząc z tego założenia, pomija milczenie obecne zaręgi, których koniec widzi mu się tak bliskim i przechodzi do zastanowienia się nad wpływem, jaki kwestya luksemburska w politycznym ustroju Europy zdoła wywrzeć na przyszłość. Otóż, zdaniem Czasu, pierwszy to raz po wojnie zeszlórocznej w Niemczech dyplomacya europejska dotknęła z okoliczności wspomnianej kwestyi stósunków następstwami tej wojny stworzonych i po raz pierwszy od czasów tej wojny Francya i Prusy zaczęły się oglądać za przymierzami zagranicznymi, tak iż czego nie sprwadziła tak wielka i w następstwach swych stanowcza wojna prusko-austriacka, zaręgi o posiadanie Luksemburga byłoby sprowadziły, to jest podział Europy na dwa obozy przeciwne. Dzis obudzona we Francyi podejrzliwość z powodu nagłego wzrostu Prus i organizacyi ich militarnęj, rozciągającej poza granice państwa swojego i związku północno-niemieckiego, zmusi ją nawet po załatwieniu luksemburskiej sprawy, do skrzętnego oglądania się za przymierzami na przyszłość. Ugoda zatem co do Luksemburga dwa będzie miała następstwa w polityce ogólnej: „pierwszem jest odzyskanie straconego w roku zeszłym udziału dyplomacyi europejskiej w urzędzeniu nowych stósunków terytorjalnych i politycznych w Europie środkowej; drugim większe zbliżenie się niektórych państw między sobą, a przeto oba razem wzięte dadzą się zamknąć w wyrażeniu: odzyskanie wpływu Francyi na sprawy europejskie. Wpływ ten wielce ucierpiał obojętnością Francyi na wypadki zeszlóroczne, a to pomimo udziału jej w zawarciu pokoju mikulowskiego; traktat bowiem praski wpływ ten całkiem uchylił, skutkiem może nieogłędności gabinetu wiedeńskiego.“

Gazeta Narodowa, która z swęj strony uważa wojnę jako niunikowaną, zapaturuje się na znaczenie konferencyi londyńskiej z innego stanowiska. Podnosząc fakt, że pierwszą myśl konferencyi wyszła nie od Austrii ale od Rosyi tej najwierniejszej przyjaciółki Prus, mniema, że z rozpoczęciem konferencyjnego okresu przedowanie w pośredniczeniu wypada z rąk barona Beusta, zatem z rąk bezinteresownych, bo, zdaniem Gazety, pośredniczącami krokami gabinetu wiedeńskiego żadna inna korzyść powodować nie mogła, oprócz ogólnej, nieokreślonej, podniesienia moralnego znaczenia, odegrania roli pierwszorzędnego mocarstwa. Otdąd przeciw wszystko się zmienia. Sytuacya tak jest uprępną, że przy obradach nad utrzymaniem pokoju poczyna się natychmiast grupować sporne interesy mocarstw udział biorących, stósownie do względów, komu miłsza podziła Prus, lub komu zależy na istnieniu potężnej Francyi w Europie. Tu, jak sądzi Gazeta, nadarzy się Austrii pierwsza sposobność usunięcia się z pod konsekwencyi fatalnych wspólnego działania z Prusami w Slezwigu, dla pana Beusta zaś otworzy się pole podniesienia swego znaczenia, nadwzrozonego niepowodzeniem w roli rozjemcy i w konferencyach przed wojną duńską. Mniej korzystnym widzi się Gazecie Narodowej stanowisko Francyi na konferencyach londyńskich, których pragnąć nie miała potrzeby, a które wywołała Rosya, widocznie w celu wyratowania Prus z przykrego położenia. „Mizerny spór luksemburski“, — to słowa Gazety, „stał się prawdziwą kwestyą honoru Francyi, jako pierwszorzędnego mocarstwa, kwestyą życia dla dynastyi, a twierdzą Luksemburg, gdy raz o niej podniesiona została kwestya, stała się wyobrazielką tego kamienia, jakim militarna instytucya, Prusy, przynętiła pierś Francyi. Zmienił twierdzę pruską na straż ogólnoeuropejską, jak chcą Prusy i Moskwa, znaczy do tegoż samego nieznosnego stanu dodać sztyrdstwo jeszcze. Jeżeli bowiem wypada komus przystąpić ścisła straż w Europie, aby innych nie napastował, to z pewnością innym potencyom, nie Francyi. Gołosłownem zneutralizowaniem Luksemburga Prusy się nie zadowolnią, i z ich punktu widzenia rzeczy zadowolnić nie mogą, bo przy dzisiejszych warunkach europejskich, taka neutralność nie ma żadnych gwarancyi.“

Przechodząc na pole kwestyi wewnętrznych oba wspomniane dzienniki galicyjskie zajmują się blizkim rozpoczęcia swych działań reichsratem wiedeńskim. Artykuł Czasu, o którym wczoraj wspomnieliśmy w Przeglądzie politycznym, zdaje nam się być odpowiedzią na postawione przed kilku dniami, jak sobie przypomniał zapewne czytelnicy, przez Gazetę Narodową zapytanie, czy w obec większości centralistyczno-niemieckich żywiołów w reichsracie wogóle przyda się na co obecność w nim

było widzieć niejednego grenadyera, który z również naiwnym uśmiechem zadowolenia powierzał się wirującemu obrotowi. Jeżeli dodacie do tego kilkanaście olbrzymich hułstawk, bezustannie pracujących, długie rzędy namiotów, zapraszających na kufel piwa, gdyż wódka zabroniona sprzedawać osobom ukazem, nareście przeraźliwy głos niestrojnych katynek i deklamacye popisujących się kuglarzy kilka tysięcy gwarliwego ludu, rozlanego po obszernym placu i liczne karety i powozy, przejeżdżające na około tej poetycznej wrzawy, ażeby lepiej jej się przypatrzeć, — macie jakie takie wyobrazenie naszych swiat ludowych. W ruska Wielkanoc miały się same sceny powtórzć, przeciw niepogoda pierwszego dnia na to niedozwoliła.

Słyszeliście już zapewne o przybyciu do Warszawy braci Davenport oraz Amerykanina Fay, którzy zamierzają powtórzyć u nas przedstawienia ze szafa, które tyle narobiły im rozgłosu w Paryżu. W minioną sobotę dali oni prywatnie, niejako poufne przedstawienie dla reprezentantów prasy, jest to najpewniejsza droga zjednania sobie względów publiczności. Posiedzenie to pierwsze trwało długo i było mżące swoja jednostajnością, przecie zdaje się, że widzowie rozeszli się zadowoleni, gdyż we wszystkich gazetach zjawiły się artykuły, zachęcające publiczność do uczęszczania na przyszłe przedstawienia. To też niebawem rozpocznie się cały szereg i jestem przekonany, że będą miały zupełnie powodzenie: nie nas nie przyciąga również silnie jak magiczne sztuki, czego najlepszym dowodem, że bezustannie nowy jaki mistrz tej sztuki do nas przybywa w gościnę. I tak mieliśmy na raz aż trzech magików, a każdy z nich cieszył się dobrze napełnioną salą: Epstein dawał przedstawienie swoje w Wielkim Teatrze, Bellachini w „Szwajcarskiej Dolinie“, a w Odeonie niejakiś p. Kahne z żoną; otóż ledwo wyjechał Epstein a przyjechał z Paryża „sławny“ Faure z córką „najstawniejszą“ panną Heleną, którzy równo-

galicyjskiej delegacyi. Czas potępiając drobiazgową politykę utylitarną, która sejm galicyjski popchnęła do zrzeczenia się najkardynalniejszych zasad narodowego życia i do abdykacyi na rzecz delegacyi do wiedeńskiej rady państwa, twierdzi, że właśnie skutkiem tejże abdykacyi jest i być musi, że delegacya galicyjska powinna i stawi się w reichsracie. Jak dalej przeciw postępować będzie, dzis przesądzić nie można, gdyż raz odstąpiwszy od zasady, kierować się może jedynie... przypadkiem. Ten tylko bowiem, kto broni zasady z przekonania i od niej nie odstępuje, może być niepodległym i stanowisko swe naprzód ozuaczyć. Jeżeli zaś nie przywiązuje się do żadnej zasady, ani broni pewnego systemu, musi czekać na skazówkę i według niej postępować. „Radzibyśmy się mylić“, kończy Czas, „ale mniemamy, że ogromna większość delegacyi, a zatem w ogóle delegacya taka pójdzie drogą. Zyczymy jej, aby ją nie zawiodła ta przerażająca utylitarnosc, i pod pozorem praktyczności i parlamentarnego doświadczenia, połączone z uległością lekceważenia zasad i przekonań, które opinia kraju przez lat tyle wyznawała i głosiła w swym organie sejmowym.“ List korespondenta naszego krakowskiego, zamieszczony powyżej, dowodzi, iż Czas się nie myli w swem przypuszczeniu; delegacyi bowiem galicyjscy dotąd żadnego nie powzięli programu postępowania w reichsracie, ale dopiero odpowiednio do ugrupowania się stronnictw w izbie, i usposobienia gabinetu dla Galicyi, takowy sformułują.

Opisat w zwykłych artykułach rozmawianych, zamieszcza Czas od kilku tygodni korespondencye ze Lwowa w kwestiach społecznych, pisane nader zwięźle, choć nie bez wybitnej tendencyi stronniczej. Autor zastanawiając się z okoliczności najnowszych uchwał sejmowych nad rozbitami potrzebami kraju, przedewszystkiem Galicyi, rozbitami w jednym z listów swych t. z. kwestyja ludowa, w następnym zaś przechodzi do ocenienia zadania, jakie obecnie szlachcie polskiej przypada. Rozwijając pierwszą kwestyja wydaje mu się łatwiejszem, niż drugą, gdyż „łatwiej“, zdaniem jego, „obmyślać drogi dla tego, kogo już sam duch czasu popycha naprzód, niż dla tego, komu ten duch czasu staje w drodze; łatwiej młody szpalcer co wewnątrz siłą coraz to bujniej wyrasta, obcinać do pewnej formy i strzedz od szkodliwych wpływów, niż rozłożystego kilkowiekowego dębu, którego wnętrze wypalił pasterze, którego koronę burze potrzaskały; niż tego dęba, który nam tyle o przeszłości przechowuje wspomnień i ocienia w chwil skwaru, utrzymać w jednej vegetacyi i wzmocnić wstrząśnione burzami korzenie, aby miały żkąd dostateczny sił żywotnych zaczerpnąć.“

„Precz“, woła korespondent, „z karczonnikami, co świętokradką dłońmi chcieliby ostatnie dać cięte tony rozłożystemu drzewu, precz z teoryami, które twierdzą, że warstwy społeczne ulegają przekięciu, że je trzeba czysto-kroć usuwać, aby nie zaważyły innym, świeżym zastępom.“ W dalszym toku rzeczy biorąc za zasadę, że „sojusz z szlachtą polską polski lud“ dzis jak przed laty jest kamieniem węgielnym harmonii społecznej, potępia korespondent uchwalone przez sejmowski prawo osamorzędzienia gmin, jako niedostateczne i nieodpowiednie dla większej własności, która straciła obecnie wszelką możność oddziaływania na lud, na gminę, wystawioną tém samem na rozmaite ciężkie próby i straty. Radzi zatem obywatelom ziemskim, tym czynnikom społecznym, na których moralnie cięży zawsze taka waga, a materialnie coraz bardziej zapada gront pod stopami, by przedewszystkiem nie ścieńcili przed sobą horyzontu, ale przeciwnie chwytali się różnych środków, aby godnie odpowiedzieć misji, jaką na nich włożyła przeszłość. „Przeto nie wywłaszczając się z ziemi niech synów rzucą na inne pola — wszak tyle ich leży odlegiem. Będzie to zapewne powtarzaniem tyle razy powiedzianych rzeczy: stan duchowny, urzędy, przemysł i handel. Ale nigdy dosyć powtarzać tych rzeczy, w których leży jedyny ratunek. Jak w stósunkach rodzinnych, jeżeli któraś rodzina odosobnia się, nie łączy z innymi rodami, upadać musi — tak i pewien zawód socyalny nie połączony z innymi gałęziami, jakaś warstwa społeczna, która w jednym tylko kierunku działa, musi zostać odosobnioną i odciąć od całego rozwoju socyalnego. Względny to również ważny moralny jak materialny; jeżeli chodzi tutaj o rozprzestrzeniecie przed sobą horyzontu pod względem ekonomicznym, to również jest ważnem, aby socyalnie mieć na wszystkich punktach posterunki rostawiane. Rzucając się indywidualnie w inne gałęzie i radząc samym o sobie, łatwiej i ziemię utracić na lata odopcynku i wytchnienia, tak jak była ona nianka naszego dzieciństwa.“ By dopiąć wszakże tego celu, trzeba zdaniem korespondenta nadać stósowny kierunek wychowaniu młodego pokolenia, aby z wczasu wpać w nie odpowiednie z duchem czasu zasady i wskazać mu drogę praktycznej, umiejętnej pracy, która z małego kawałka ziemi i szczerpłego kapitału potrafi jak najwyższe ciągnąć korzyści.

Nie zapuszczając się w dalsze rozumowania korespondenta lwowskiego, którym pod wielu względami nie można odmówić głębokiej prawdy, kończymy nasz przegląd dzisiejszy, kilku drobniejzemi wzmiankami. — Dziennik Literacki, którego numer 16 mamy przed sobą, zawiera w wstępie gruntownie opracowany artykuł

o „Banku hipotecznym“ galicyjskim, o której to pierwszej dopiero instytucyi bankowej w Galicyi obszernie korespondenci nasi pisali. — Gazeta Toruńska zamieszcza od niejakiego czasu raz po raz krótkie, zastósowane do jej ram, rozprawy literackiej lub belletrystycznej treści w odcinku. Między innymi podała w tych dniach rozbiór „Rachunków“ Bolesławy, którym niemałą przynajnie wartość moralną i językową, ale nie krytyczną; następnie zaś wzmiankę o Małeckiego znakomitej pracy o dziełach Słowackiego, której znaczenie nazw „Wojtus“ w ostatnim liście wykażał. W numerze piątkowym wspomnianej Gazety znajdujemy wreszcie w feletonie list z Dżebeju w górach Libanu, pisany zapewne przez jednego z rodaków, zaciągniętych do pułku kozaków Czajkowskiego. Podaje on ciekawe szczegóły o zwyczajach Maronitów i donosi o śmierci żołnierza Romualda Rowińskiego, w skutek nagłego zawałenia się domu, w którym stał na kwaterze. Zmarły miał być blizkim kuzynem pp. B. i Z. z Poznanskiego — Redakcyja Tygodnika Katolickiego go zapowiada nam w numerze z 26 sm., iż nieprzeistanie „wytrwale i niewzruszenie“ wojować z korespondentem naszym rzymskim i z nami, z powodu „niebezpiecznych albo wprost fałszywych“ zdań, jakie objawiamy. Wnuszujemy jej tej godnej uznania „wytrwałości.“

PRUSY.

* Berlin, 3 maja. Dzis już nie ulega wątpliwości, że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia zbierze się konferencya w Londynie, ażeby na drodze pokojowej załatwić sporną kwestyja luksemburską. Pierwsze posiedzenie pełnomocników pięciu mocarstw wielkich, które podpisały umowę z roku 1839, ma się odbyć już 7 b. m. Konferencya ta zwolana będzie jedynie ad hoc. Rząd austriacki upoważnił swego pełnomocnika, ażeby nie obradował nad żadną inną kwestyja, która by nie stała w bezpośrednim związku z kwestyja zneutralizowania Luksemburga. Dwoma punktami, które na konferencyi roztrząsane będą, są: opuszczenie fortecy przez żalę pruską i zneutralizowanie Luksemburga pod gwarancyę trzech neutralnych mocarstw, to jest Austrii, Anglii i Rosyi. Pokojowy zatem prąd jest przynajmniej tu coraz wybitniejszy. Znane już jest z telegramu oreczenie prezesa ministerstwa angielskiego w izbie wyższej. Hrabia Derby oświadczył, że konferencya zbierze się najpóźniej w wtorek przyszły, dnia 7 b. m. w Londynie, lubo podstawa rokowań dotąd nie jest jeszcze ostatecznie ustanowiona; nie powatpiwa on, że konferencya załatwi spór luksemburski na drodze pokojowej i w sposób, który honoru wojskowego tak Francyi jak i Prus nie obrazi. Jestto naturalnie tylko nadzieja, a możebność, że nadzieja ta się nie ziści, zawsze jest prawdopodobną. Pokój jednakże, powiada tutejsza Kr. Ztg, jest prawdopodobniejszym rezultatem konferencyi, niż wojna. — Pomimo tak pokojowego usposobienia zbrojenia nie ustają tak w Francyi jak i Prusach. Tu i tam wszystko jest przysposobione, ażeby w razie potrzeby w jak najkrótszym czasie postawić armię w stanie takim, w jakim się znajdować powinna, jeżeli do boju ma wystąpić.

O usposobieniu umysłów w Luksemburskiem zamieszczą Trier. Ztg ciekawe szczegóły: „Fewną jest, że ajenci francuscy, na przypadek opuszczenia fortecy przez wojsko pruskie, przysposobili wszystko do wywołania rewolucyi w stolicy księstwa na rzecz Francyi. Cały kraj jest przepelniony emisaryuszami francuskimi, obficie francuskie i pniaższe francuskie tak skutecznie działają, że podobna ewentalność bynajmniej nie jest nieprawdopodobną, a to tém mniej, że rząd luksemburski stracił wszelką materialną i moralną powagę w narodzie i niemożebną mu byłoby wystąpić przeciwko powstaniu tłumów.“

Rząd tutejszy postanowił wysłać do dworów północno-niemieckich pełnomocników wojskowych, również i dwory w mowie będące uwierzytelnią przy dworze tutejszym podobnych pełnomocników.

Do Szpandawy przybędzie wkrótce kilku oficerów badańskich z małym oddziałem żołnierzy, ażeby się wykażaćelić w używaniu broni iglicowej. Przez marszałka izby poselskiej mianowany referentem do obrad końcowych nad konstytucyą dla Związku północno-niemieckiego poseł Twesten złożył wczoraj w południe w biurze izby poselskiej sprawozdanie swe resp. swój wniosek. Wnosi on podobno, ażeby izba przyjęła konstytucyą bez żadnych zmian. Najblizsze posiedzenie izby poselskiej odbędzie się w przyszły poniedziałek o godzinie 10 przed południem, na którym się rozpoczyna obrady końcowe nad projektem do konstytucyi północno-niemieckiej. Członkowie stronnictwa postępowego wniosą przy tej sposobności wszystkie te poprawki, które podali członkowie lewicy w parlamencie północno-niemieckim.

ROSYA.

z Nizny Nowgorod, 15 kwietnia. Śledztwo w sprawie kradzieży soli i żelaza przez urzędników dotąd prowadzi się. Główny sprawca, zarządzający miejscową

ma się ku końcowi — odkładam je więc do przyszłego. Z wielkiego świata najważniejszą sekretarza stanu, z hr. Konstancyi Solyk, córką, generała Romana Solyka. Ślub ten odbył się w kościele katedralnym św. Jana w obecności namiestnika i kwiatu tutejszego towarzystwa. Po dopełnieniu błogosławieństwa sam namiestnik odprawiał nowo zamężną od stopni ołtarza; po wyjściu z kościoła namiestnik z dostojną swoja małżonką, jako też całe grono godowe udało się do mieszkania rodziców nowozamężnej, hr. Solyków, gdzie ponawiano nowożeńcom serdeczne życzenia.

Spodziewamy się w tych dniach deputacyi słowiańskiej, jadącej na etnograficzną wystawę do Moskwy; będzie to mała demonstracya w duchu panslawistycznym, wąpię jednakże, żeby zrobiła wielkie wrażenie. Deputowani słowiańskich szczepów wyniosą z Moskwy jedną wielką naukę, będzie nią nieobecność Polaków — powiedzą sobie mimiwolnie, że gdy zleją się z Rosyą, to ich szczepy również figurować tam nie będą, gdyż im także zaprzecza prawa istnienia, tak jak nam go odmówili zupełnie. Dla Rosyan polskiego plemienia weale nie ma, tylko lud słowiański (mówiący naturalnie po rusku), nad którym panowała banda zniemczalęj szlachty — jest to najnowsza hipoteza słowiańskich filologów; — gdy przyłączą Czechy, powiedzą to samo: — Czechów właściwie nie ma, była to kasta zniemczala, a lud tam słowiański mówił jak wszędzie po rusku. Tego się nauczą słowiańscy delegowani na moskiewskim kongresie, a niejedyn z nich odnieść może korzyść z tej nauki.

cznieś z braćmi Davenport produkować się będą w W. Teatrze, podczas gdy ci wystąpią w salach resursy obywatelskiej. Trudno znaleźć drugie miasto, gdzie tylu kuglarzy naraz może istnieć obok siebie.

Wspominając o świętach wielkanocnych, zapomniałem zupełnie o niemałym powodzeniu, którego doznał jeden z tutejszych kompozytorów za granicą. Nadeszła bowiem w pierwsze święto wielkanocne telegraficzna wiadomość z Brukseli, że dnia tego wykonano w tamecznej katedrze w czasie uroczystego nabożeństwa nową mszą wielką p. Józefa Brzoskiego, inspektora naszego muzycznego instytutu. Powodzenie tego wielkiego dzieła, wykonanego przez stu kilkudziesięciu artystów było zupełne, ponieważ zaś samego autora nie było w Brukseli, przelała publiczność względy swoje na córkę jego bawiacę w Brukseli, hrabinę Mejlan — do jej powozu wrzucono bukiety i listy owacyjne, między innymi jeden, napisany w imieniu brukselskich artystów, wyrażających głęboki hołd swój dla talentu kompozytora. Msza ta zostanie odśpiewaną na nowo w dniu Zielonych Świątek i wysłano już prośbę do autora, ażeby zezwolił na przepisanie i załączenie utworu do repertuaru dzieł katedralnych S. Guduli. Dla nas niemała to chluba, że imię znakomitego współrodaka doczekało się świetnego rozgłosu po za granicami kraju, żalujemy jednak mocno, że zapewne nie mało uplynie czasu, zanim utwór ten zostanie i u nas wykonany.

Teatr Rozmaitości umieścił dwie nowe sztuki na swoim repertuarze: piosnkę Wujaszka młodszego Fredry i jednoaktową komedyę znanego Chęcińskiego „Cicha woda brzęgi rwie“. Publiczność przyjęła sympatycznie utwór jeden i drugi, nie mogą jednak wdawać się w dłuższe nad temi utworami refleksy, gdyż list mój

izbą skarbową, Werderowski, pozostaje pod ścisłym arestem domowym, w którym ma wszelką komunikację na zewnątrz przyciętą. Do komisji prowadzącej jest pod ścisłą strażą policyjną. Majątek jego i całej jego rodziny został zaskwestrowany. Pomimo jasnych dowodów, dotąd kradzieży zaprzecza. Inni sprawy, w więzieniu miejscowym osadzeni, po większej części do przestępstwa przynajmniej się. Kradzież z rozpoczęcia się od roku 1862 i była w ciągu lat czterech nieustannie dokonywana. Strata wynosi kilka milionów rubli sr., z której zaledwie pewna część przez skarb może być odzyskana.

o Tomsk, 21 lutego. W dniu dzisiejszym szły tu liczne aresztowania pomiędzy kupcami i urzędnikami. Mówią, iż rząd trafił na ślad spisku, pomiędzy nimi związanego.

AUSTRYJA.

* Wiedeń, 1 maja. Co do konferencji londyńskiej, o której w tutejszych kołach politycznych mówią, że się najpóźniej w pierwszych dniach przyszłego tygodnia zbierze, a tylko trzy odbędą posiedzenia, nie dzieli tu opinia publiczna do tej chwili pokładanych w niej za granicą nadziei. Opowiadano tu dziś nawet, że Prusy miały napomknąć, iż w zamiar za wycofanie pruskiej załogi z Luksemburga żądać będą zburzenia twierdzy francuskiej w Metz. Być też może, że i inne jeszcze żądania Prus powiększy trudności spiesznego załatwienia sporu, choć to rzecz mniejszej wagi i pewnie oż rozstrzygnąć jej nie będzie. Chodzi bowiem jeszcze o zwrot kosztów, które niemiecka Rzesza wyłożyła na wzmocnienie warowni luksemburskiej.

Sprawa kroacka wzięła się z dnia na dzień. Powołanemu do stolicy biskupowi Strossmayerowi przedłożono program, dotyczący kwestii węgiersko-kroackiej, i wzywano go, aby w obec sejmiku w Zagrzebiu popierał pod tym względem politykę rządu. Biskup oświadczył, że nie tylko program popierał nie myśli, ale nawet stanowczo przeciw niemu wystąpi. Na udzieloną biskupowi półgodzinną audyencję dał mu cesarz do wyboru: czy chce się wstrzymać od wszelkiego udziału w sejmie kroackim, czy też usunąć się z biskupstwa? Zakończył, że usunąć się z biskupstwa nie chce, a w sejmie kroackim, czy też usunąć się z biskupstwa? Zakończył, że usunąć się z biskupstwa nie chce, a w sejmie kroackim, czy też usunąć się z biskupstwa?

Pesti Naplo, który porówno z niemieckim dziennikarstwem podejrzewa Czechów o wyraźne panslawistyczne dążności, tak dziś się odzywa: „Gdybyśmy nie musieli sądzić, że większa część narodu czeskiego nie jest wcale świadoma celów, do których tak nazwani jego przywódcy dążą, gdybyśmy nie tuszyli sobie, że nawet ci, którzy stoją po stronie tychże przywódców, ochłoną z szalu i odwrócą się od nich, musielibyśmy zaprawdę wzdręgnąć się na wspomnienie, jak w obliczu tej Polski, nowymi codnia zakrawionymi ranami, można wśród patetycznych deklamacji ostrzyć zbrojce noże przeciw własnemu ciału. Chociażby owi panowie więdzący nawet mieli powód do nieufności przeciw austriackiemu rządowi, aniżeli dziś, wedle ich zdania, mają faktycznie — czyżby i wtedy można ich politykę pochwalic? — politykę, która tak jest na ręce carowi w obecnej chwili, kiedy najwęższe jego ukazy, przeciw nieszczęśliwej wymierzone Polsce, nader wyraźną są wskazówką, jak Rosyanie panslawizm pojmują. Już całe wieki żyją Czesi pod berłem Habsburgów, a dziś jeszcze wolno im, będzie im wolno i na przyszłość, o narodowe interesa swoje zwać staczać walki. Polacy od niedawna dopiero kosztują szczęścia braterskiego uścisku Rosyan, a już oto rozlega się owo okropne „Finis Poloniae!“

FRANCYA.

* Paryż, 1 maja. Mimo widocznych a tak usilnych pojedynczych zabiegów dyplomacji, niezmienny tu zawsze w opinii publicznej niepokój, ta sama chwytliwość na giełdzie a w większej przeważnie części dziennikarstwa głośno bez przerwy oburzenie dotkniętej narodowej dumy. Nawet Revue des deux Mondes, która dotychczas zawsze była zwolenniczką zgody pomiędzy Francją a Niemcami, podziela dziś, choć z większą oględnością dyplomatyczną, wojownicze zapędy girardinowskiej Liberté. Monitor dzisiejszy, zawierający owo urzędowe pokojowe oświadczenie o wstrzymaniu przygotowań wojennych, e którym już doniosły telegramy, mówi zarazem z wyraźnym zadowoleniem o coraz serdeczniejszych stosunkach pomiędzy Austrią a Włochami. „Pomiędzy dwoma narodami, które dotąd wiekowa dzielica nienawiści, nie ma już ani śladu nieprzyjaźni. Serdeczne pojednanie wielkich narodów, których istnienie i dobrobyt tak są dla europejskiej równowagi konieczne, znakomitą jest korzyścią w interesie postępu i powszechnego dobra.“ Organ rządu nie zapowiada jeszcze urzędowo, kiedy się konferencja w Londynie zbierze; w ogóle nie wspomina Monitor w przeglądzie tygodniowym wcale o konferencji. Mówi tylko o „pokojowym przebiegu rokowań“ pomiędzy Anglią, Austrią i Rosją i nadejściu pomyślnych, pokój wróżących wiadomości, a następnie powtarza telegram Agencji Havas, donoszący, że konferencja rozpocznie swoje obrady dnia 7 maja.

Potwierdza się doniesienie, że w skutek nalegań mocarstw pośredniczących zaproszono na konferencję wysłane zostały do obojga dworów przez króla holenderskiego. W zeszyły poniedziałek wezwął rząd holenderski telegramem posłów swoich w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Petersburgu i Berlinie, aby zaprosili rządy pomienione do wystąpienia pełnomocników na konferencję, mającą rozpocząć swoje obrady w Londynie dnia 7 maja. Jeszcze tegoż dnia zawiadomili posłowie gabinet holenderski o chętnym przyjęciu propozycji. Posłowie zaproszonych mocarstw w Londynie otrzymały polecenie reprezentowania swych dworów na konferencji pod przewodnictwem lorda Stanleya. Tylko król holenderski wysłał do Londynu swego ministra spraw zagranicznych p. van Zuylen a nadto zjedzie naj konferencją upoważniony od tegoż króla, jako w księcia luksemburskiego, baron Tornaco. Podobno i Belgia zamierzają mocarstwa pośredniczące wezwać do udziału w obradach londyńskich. Do tej chwili jednakże stanowiąca pod tym względem nie zapada uchwała. Anglia i Prusy zdają się popierać myśl zaproszenia Belgii, gdy tymczasem Francja nie zbytby podobno chętnie na nią się zgodziła. Co do podstaw konferencji, proponowanych przez mocarstwa, donoszą France i Patrie, że zgodzono się: 1) na wycofanie załogi pruskiej z Luksemburga 2) na zneutralizowanie w księstwa pod wspólną gwarancją mocarstw. Jednak punkta te, jak zaręcza France i Etandard, nie mają bynajmniej stanowić obowiązującej podstawy rokowań.

Kölnische Ztg dowiaduje się z najwiarogodniejszego źródła, że rząd francuski zamierza z pewnością zaściągnąć pożyczkę 750 milionów fr. i że już w przyszłym tygodniu przedłożą ciału prawodawczemu odnośny wniosek.

WŁOCHY.

* Florencia, 28 kwietnia. Burza, na którą się w izbie deputowanych przy rozprawach nad prawem, zatwierdzającym konwencją, zawartą z rządem francuskim co do papieżkiego długu, zanosiło, minęła szczęśliwie. Garibaldi powstrzymał zapowiadane wycieczki przeciw Stolicy św. i prawo zostało przyjęte. Jenerał wyjechał obecnie do dawnego swego przyjaciela Pallavicini Trivulzio, a powściągliwość jego w izbie przy wspomnianej dyskusji tłómaczą tu sobie względami na prawdopodobną francuzko-pruską wojnę, która by pożądaną, może tak zwanemu stronnictwu czynu podała sposobność do podniesienia w Rzymie rokoszu.

Niemalą tu wywołują sensacją gwałtowne wycieczki, z którymi każdego prawie dnia Italia przeciw Prusom występuje. Codziennie prawie czytamy w niej podejrzania polityki hr. Bismarcka, codziennie nowe szyderce o niedawnym sprzymierzeniu wspominki. Temi dniami naigrzawając się z „morskiej potęgą“ Prus, mówi Italia na wstępie: „Prusy, które jednym zamachem tyle zagarnęły krajów, nie wynalazły jeszcze tajemnego sposobu anektowania flot, co by przeciw osiągnąć mogły, gdyby sobie wzięły Holandję.“

Wiele tu mówią o jakiejś „tajemniczej osobistości“, która miała przybyć temi dniami od granicy francuskiej do Turynu i częste i długie z królem miewać rozmowy. Narady te z tajnym wysłannikiem możnego, jak mówią, sąsiada spowodowały podobno króla do wcześniejszego wyjazdu z Turynu. Powrót bowiem jego do stolicy miał nastąpić dopiero po zaślubinach księcia Amadeusza. Zaraz po przyjeździe króla do Florencji odbyła się rada ministeryjna, na którą wezwano i jenerała Cialdinię. „Wszystko to,“ pisze Monde, „zapowiada nowe dla Włoch walki; wojska jednakże włoskie, wysłane na pomoc Francji w wojnie przeciw Prusom, nie walczyłyby na polach Niemiec, ale stanowiąby na Wschodzie przednią straż przeciw Rosji.“

Telegramy.

Drezno, 3 maja. Izba deputowanych przyjęła na dzisiejszym posiedzeniu niezmienną konstytucją związku północno-niemieckiego 67 głosami przeciw 6.

Darmstadt, 3 maja. Izba druga odrzuciła na dzisiejszym posiedzeniu 26 głosami przeciw 14 podany przez p. Metz i towarzyszy wniosek, dotyczący przedłożenia temu jeszcze sejmowi projektu do prawa tyżącego się zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego głosowania i zniesienia cenzusu przy wyborach do sejmiku. Natomiast przyjęło 32 głosami przeciw 8 wniosek Dumonta o rewizji praw dotyczących składu sejmiku. Na interpelację Hoffmanna oświadczył komisarz rządowy, iż w skutek prowadzonych z rządem pruskim układów, rychło się należy spodziewać wykonania kolei z Offenbach do Hanau.

Tryest, 3 maja. Poczta lewantska przybyła tu dzisiaj z wiadomościami z:

Aten, 27 kwietnia. Dekretem zgromadzenia narodowego mianowany został Maurocordatos gubernatorem jeneralnym. Bank grecki podpisał 5000 akcji zamierzonej nowej pożyczki greckiej.

Smyrny, 27 kwietnia. Izzet pasza, gubernator Jerolimy, złożony został z urzędu z powodu ucisku i zdzierstw.

Carogrod, 27 kwietnia. Wicekról egipski nie będąc zadowolony z powolnego biegu rokowań, które w Carogrodzie prowadzi Nubar pasza, rozkazał, aby korpus egipski nie brał udziału w operacjach Omara paszy. Postanowione ustanowienie tureckiego poselstwa w Waszyngtonie cofnięto.

Tryest, 2 maja. Parowiec Lloyd's Apollo przybył tu dzisiaj przed południem z Aleksandrii z pocztą wschodnio-indyjską.

Paryż, 3 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu ciała prawodawczego oświadczył margrabia de Moustier na mocy cesarskiego upoważnienia: Rząd miał już dawniej zaszczyt oświadczyć panom, iż kwestya luksemburską przedłożono wielkim mocarstwom do zbadania. Od czasu tego żywe toczyły się między rozmaitemi dworami rokowania; pierwszy i ważny rezultat osiągnięto, teraz przez owe rokowania i rząd sądzi, że zadość czyni sprawiedliwym obawom ciała prawodawczego, udzielając mu urzędowe tej sprawy wyjaśnienia. Austria, Francja, Anglia, Prusy i Rosja zgodziły się teraz z królem holenderskim jako w księciem luksemburskim względem otwarcia konferencji, mającej usunąć wszelkie co do Luksemburga trudności i uregulować międzynarodowe stosunki tego terytorium na podstawie neutralizacji.

W skutek zaproszenia króla holenderskiego jako suzerena odnośnego kraju, postanowiono, aby konferencja zebrała się w Londynie w dniu 7 b. m. Uczucia, ozywające rządu wszystkie i wymiana ich zapartywań przed ustanowieniem konferencji dają nam rekojmiją, iż skutkiem jej obrad będzie rozstrzygnięcie, odpowiadające interesom i godności uczestniczących w tej kwestyi mocarstw. Transakcja ta przeto skonsoliduje pokój europejski. Rząd włoski sposobowi działania, który sobie wytknął, nie omieszka udzielić swego czasu rezultatu konferencji londyńskiej ciału prawodawczemu.

Paryż, 2 maja. Z Barcelony donoszą z dnia 1 maja: W Katalonii wzburzenie umysłów jest ogólne. Podczas walki byków objawiano nieprzychylna dla kapitana jenerałego Gasset usposobienie. Z największym pospiechem posłano wojsko do Campany Tarragońskiej i do gór Figueras, gdzie zbrojne hufce podnoszą sztandar rokoszu z okrzykiem: Niech żyje Prim i Rzeczpospolita! Precz z królową i Narvaezem!

Paryż, 2 maja. Rząd przedłożył izbowi jutro prawdopodobnie oświadczenie w sprawie luksemburskiej. — Jules Favre i ojciec Gratry wybrani zostali członkami akademii francuskiej.

Londyn, 2 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej odrzucono 278 głosami przeciw 197 projekt rządowy, aby dwuroczne stałe zamieszkanie było warunkiem prawa do głosowania. Kanclerz skarbu Disraeli oświadczył w skutek tego, iż musi się poradzić z kolegami swymi.

Londyn, 3 maja. Według Morning Herald przyjeżdża do Londynu rezultat wczorajszego głosowania parlamentu. — W ogóle panują obawy pod względem zapowiedzianego na poniedziałek mitingu reformy w Hyde-Parku. — Królowa udała się do Osborne.

Londyn, 3 maja. Według wiarogodnych doniesień otrzymał pruski pełnomocnik dla zebrać się mającej w dniu 7 b. m. konferencji instrukcję, aby się za tym oświadczył, iż zniesienie prawa załogi w Luksemburgu nie nadwęża interesów prusko-niemieckich, jeżeli dane będą dostateczne gwarancje, podające obronę prze-

ciw zachciankom zaborczym Francji, równającą się tej fortecy.

Florencia, 2 maja. Komisja budżetowa izby deputowanych wniosła o zniesienie ministerstw handlu i oświaty publicznej. — W sprawozdaniu skarbowym, mającym w poniedziałek być przedłożonym, proponuje minister oszczędności w ogólnej sumie 75 milionów lirów, jako też pokrycie deficytu z roku ostatniego przez operacją finansową, dotyczącą dóbr duchownych.

Rzym, 3 maja. Giornale di Roma ogłasza dekret papieżki z dnia 3 maja, oddający tymczasowo biskupstwo kamienieckie, zniesienie samowolnie przez rząd rossyjski, pod zarząd biskupa żytomierskiego; Giornale dodaje, że Papież ogłasza dekret pomieniony w urzędowym dzienniku, bo nie ma innego sposobu zawiadomienia wiernych o nominacji powyższej, albowiem rząd rossyjski pod ciężkimi karami zakazał wiernym kościołowi biskupom wszelkiego z Rzymem porozumiewania się.

Paryż, 4 maja. Patrie pisze: Otwarcie obozu w Châlons nastąpi 13 maja. Wojskowe rozporządzenia ograniczają się na wykonaniu wydanych już przed ogłoszeniem noty Monitora. Etandard zaprzecza doniesieniem o odwołaniu Benedettego z Berlina.

Londyn, 3 maja. W izbie niższej oświadcza Disraeli, że ministerstwo po sumiennym rozważeniu postanowiło zastosować się do wczorajszego głosowania.

Londyn, 4 maja. Rząd nie zamknął portu Hydeparku, lecz wystąpił zbrojną siłą przeciw wszelkim nieporządkom. Obawiają się zakłócenia spokoju.

Berlin, 4 maja. Frakcja narodowa uchwała przyjąć w zupełności projekt konstytucyj północno-niemieckiej ewent. udzielił przyzwolenie na pojedynczy paragraf. Stronnictwo postępowe wniosło rezolucją, aby projekt nie był przyjęty; brzmienie rezolucji dotąd nie ustanowione. Lewe centrum jeszcze się nie zdecydowało. Około 10 członków podpisało zapewne rezolucją stronnictwa postępowego.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]
Berlin, dnia 4 maja.

Ceny na wiosnę.	
Giełda ziemniaków: stare.	88 1/2
Pszenica	66 1/2
Zyto	17 1/2
Okowita	Kar.
Giełda walorów: stare.	
Listy zastawne poznańskie nowe	87
Listy rentowe	87 1/2
Amerykańskie 6% pożyczka	77
Akcyje kolei żelaznej Karla-Ludwika	80
Rosyjskie banknoty	79 1/2
Polskie listy zastawne	53
Rosyjska pożyczka premiiwa stara	89
„ „ „ „ nowa	85 1/2

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* Poznań, 4 maja. Przed niedawnym czasem rozslano do wyższych prowincjonalnych władz tak wojskowych jak i cywilnych rozporządzenie tyżące się obowiązku służenia w wojsku teologów tak katolickich jak i protestanckich. Wedle tego rozporządzenia mają teologowie uwolnieni być tymczasowo od służby wojskowej aż do 1 kwietnia tego roku, w którym kończą rok 26 życia, a następnie ci, którzy aż dotąd wysłuchani zostali na subdykandów lub też złożyli egzamin pro licentia cencionandi, mają być uwolnionymi zupełnie od wojskowej. Aż do tego czasu mają być teologowie zaliczeni do rezerwy kompletowej i jako tacy są obowiązani w razie wojny lub jakiego nadzwyczajnego uzupełnienia wojska stawić się do szeregów. Dla tego poświadczenia, wystawiane teologom, iż służba ich wojskowa jest odroczone, opatrzone będą wzmianką: „na czas trwania pokoju.“

— Otrzymujemy następujące doniesienie: I w najkrótszą podróż potrzebna legitymacja!

Monter pan Janek z fabryki pana dra Cegielskiego pojednał na żądanie dyrektora hrabiego Seweryna Mielżyńskiego w dniu 30 kwietnia r. b. do Miłosławia, aby tamże w parowym mlynie przy maszynie usunąć pewne niedogodności. Gdy z portem do Poznania 1 maja r. b. przybył o godzinie 5 z południa do miasta Wreźmi, a poczta do Poznania zamtąd o 11 w nocy dopiero odjechała, zakupiwszy bilet pocztowy, udał się pan Janek na przechadzki, aby się przyprzążyć miasu. W chwili, gdy do pewnej obory dla posilenia się wstąpił zamysłał, został przez tajemnego wachmistrza miejskiego Lobenstein i żandarmu nieznajomego zatrzymany i jako podejrzany szpieg francuski o legitymację zapytany. P. Janek, nie mając żadnego papieru legitymacyjnego, oświadczył, że chce do Poznania do fabryki, w której pracuje telegrafował i udowodnił, że nie jest żadną podejrzaną osobą. Pomimo wszelkich przedstawień, nawet dyalektu niemieckiego, który jasno świadczył, że ojczystym jego pomorze (p. Janek mówi tylko po niemiecku) został aresztowany i do przez rzeczonego wachmistrza miejskiego, który równie, jak jego kolega żandarm, nie doniósł nawet o aresztowaniu władzy miejskiej. Przedpięty 15 godzin w brudnej celi więzienia, z której co dopiero obdarła starozakonną kobietę wypuszczono, i to chodząc i stojąc, bo pośtani p. Janek nie dowierzał, został przed p. burmistrza zaprowadzony, który go bardzo grzecznie przyjął, a spisawszy urzędowy protokół, na wolność wypuścił.

Ciekawą jest, kto panu Janekowi wrócił pieniądze stracone, które za pocztę do Poznania już był wyłożył i kto mu zmund 15 godzin powtaje; a najdziwniejsza, jak dwóch urzędników policyjnych rodzimego Pomorza za Francuzą uważać mogli.

* Przybył tu rzed kilku dniami znany nasz rodak p. Luoyan Sieniński z Krakowa. Obecnie wyjeżdża na wieś, gdzie zabawiwszy dni kilka, powróci, jak się dowiadujemy, na dłuższy czas do Poznania.

* Zapowiedziany teatr amatorski na cel dobroczynny, który się miał w teatrze miejskim odbyć, nie przyjdzie dziś do skutku dla nieprzewidzianych przeszkód.

* Landrat powiatu poznańskiego p. Wooke, otrzymał, sześciomiesięczny urlop, aby się mógł całkiem oddać w czasie tym przedsięwzięciu budowy marszalsko-poznańskiej kolei żelaznej. Zastępować go będzie w urzędzie pierwszy członek sejmiku powiatowego, właściciel dóbr Tempelhof z Dąbrówki.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 5 maja, Monika wdowy; pojutrze, w poniedziałek dnia 6 maja, Jana w Oleju. Wschód słońca dnia 6 maja o godzinie 4 minut 27, zachód o godzinie 7 minut 23.

* Zgwałcenie grobu. Będzie temu miesiąc, rzemieślnik pewien we Francji, mający lat 23, stał się żoną a po niej wkrótce dzieckiem — i zapadł w obłąd bożny. Ciągłe mówił o żonie i nie mógł sobie wytłumaczyć, że już ją na zawsze stracił; zdawało mu się, że powinna niebawem wrócić do niego. Przed tygodniem smutna samotność obudziła w nim gwałtowną chęć wzięcia żony. Udał się więc na cmentarz, gdzie mimo ciemności i deszcz ulony wykopnął się po kilku godzinach pracy do trumny i nie bez ogromnych wysiłków wy dobył ją na wierzch. Bez pomocy jakiegokolwiek narzędzia odebrał wieko i uniósł ciało do domu, gdzie je na łóżku złożył. Było już nad ranem. Rozpalit na kominku ogień i przywołał sąsiadki, by jej pokazać, że żona doń wróciła, jak przepowiadał. Mówił nieszczęsny do zmarłej bardzo ciele i koniecznie do odpowiedzi ją chciał zniegł. — Nakoniec sasi-

dzi namówili go do odniesienia ciała do grobu, co też własną siłą i własnym dokonął trudem i nie odszedł, dopóki wszystko do dawniejszego porządku cmentarnego nie doprowadził. Policja miejscowa, wględna na tyle gorące uczucia, nie pociągnęła go do odpowiedzialności.

* Telegram zaatlantyki oddaje żądane przez niego usługi nie za pomocą wyrazów ale liczb. Wszystkie wyrazy i zgłoski, różne często zdarzające się wyrażenia i frazesy, są na pięć tomów rozłożone. Na każdej stronicy każdej z tych ksiąg jest tylko 10 wyrazów, oznaczonych cyframi od 0 do 9; każdy zaś wyraz zawiera jeden wyraz, zdanie lub znak pisarski albo jaki inny. Sygnal telegraficzny wskazuje tylko cyfrę, odnosząc się do stronic i wierszy jednego z omych pięciu tomów. Pierwszy z nich ma 100,000 stronic, oznaczonych cyframi od 00,000 do 99,999; każda ze stronic tego tomu wakuje się pięcioma cyframi, tak że np. stronica 12 wskazuje jest cyfra 00012, stronica 2435 cyfra 02435. W milionie sygnalów tego tomu znajdują się nazwy wszystkich znanych na ziemi miejscowości i jeszcze szereg frazesów. Na wskazanie którego kolwiek z tego miliona sygnalów potrzeba tylko sześciu cyfr: pierwsze pięć wskazują stronicę tomu, ostatnia wiersz. Tom drugi ma na stronicach, cyframi od 000 do 999 oznaczonych, 160,000 sygnalów a w nich wszystkie wyrazy angielskiego języka i znów szereg frazesów. W tomie trzecim jest tylko 10,000 sygnalów na tysiącu stronic cyframi od 000 do 999 oznaczonych; tu znajdują się nazwy oraz wspomnianych miejscowości, miesiące, dni, godziny itp. oraz szereg wyrazów określających wiadomości handlowe, przemysłowe i polityczne. Cztery tom zawiera na stronicach stu, przez cyfry od 00 do 9 oznaczonych, tysiąc sygnalów, a w nich pojedyncze zgłoski (sybaly) do angielskiego języka należące. Ostatni tom zawiera tylko sto sygnalów na dziesięciu stronicach (od 0 do 9) i obejmuje pojedyncze zgłoski, cyfry, znaki pisarskie i niektóre formy i korespondencyjne. W zastosowaniu praktycznym wszystko polega na cyfrach, wskazujących stronicę i wiersz. Czy dwie cyfry czy więcej ich aż do sześciu są sygnałowane, zawsze wiadomo, w którym z pięciu omych tomów szukać należy znaczenia cyfry. Metoda ta zdaje się być na razie skomplikowana, ale rzeczywiście bardzo jest uroszczona i do tak szybkiego przesyłania wiadomości zdolna jak żadna z dotychczas używanych.

Przybył do Poznania dnia 4 maja

BAZAR. Kierski z Siernik, Stabilewski z Szelachina, Paliszewski z Żerkowa, hr. Mycielski z Żelazna, Skorzewski z Żelazna, hr. Mycielski z Żelazna, Chociński z Żelazna. — TELEF. DO NO. 30. Błociszewski z Krzyżanek. — POD CZARNYM ORLEM. Buchowski z Pom. r. anek, Madaliński z Potarzyca, Scheller z Gosiłny, Madaliński z Sremsu, Mi. chelsohn z Wrocławia, Kościelski z Śmietowa, panna Lasker z Pleszewa, Michelson i Grabowska z Wrocławia. — OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Sczaniecka z Charbowa, Mo. linek z Rydzyny, Vossman z Malmütz. — STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Boyer z Goleczewa, Wiedermann z Lipska, Fabian z Darmstadt, Hühnerfürst z Drezna, Mewes z Królewa, Markgraf z Berlina. — TILSNERA HOTEL GARNI. Karcewski z Kiełczyńska, Gronowicz i Skórzewski z Wrocławia, Wiedermann z synem z Krzywina, Klose z Berlina, Schramm z Gdańska, Löwenmuth z Elbląga, Franke z Szczecina. — HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Tempelhof z Dąbrówki, Wirth z Łopienna, Priobach z rodziną z Rogozna, Steidel z Szczecina, Rügner z Wrocławia, Hartmann z Hamburga. — KEILERA HOTEL. Weiss z Krosna, Hilmar z Dominowa, Rosel z Rakoniewic, Brandt z Trzebnicy, Eppenster i Lewy z Schwedt n. O., Sallinger z Słyszewa, Posner z Szczecina.

Ochodzące z dworca pociągi kolei żelaznej. Przybywające pociągi. (w budynku poczt.)

Do	godz.	1/2	pora dnia.	Z	godz.	1/2	pora dnia.
1. Wrocławia (Saskonia, Wiednia, Krakowa)	6	—	rano	1. Starogrodu (Szczecina, Wrocław, Warszawa)	6	—	rano
2. Mieszany pociąg do Wrocławia	9	51	"	2. Mieszany pociąg z Krzyżanek	9	40	"
3. Starogrodu (Szczecina, Wrocław, Krakowa, Pleszewa)	11	23	"	3. Wrocław, Wiednia, Krakowa i Saskon.	11	25	wpl.
4. Wrocławia (jak p. No. 1)	4	49	pop.	4. Starogrodu (jak p. No. 1) excl. Warsz.	4	50	pop.
5. Starogrodu (jak p. No. 3) i Warszawa	9	41	"	5. Wrocławia (jak p. No. 3)	9	50	"

Ochodzące poczty osobowe. Przybywające poczty osobowe

Do	godz.	1/2	pora dnia.	Z	godz.	1/2	pora dnia.
Dąbrówki, post. po.	7	—	rano	Trzemeszna	4	30	rano
Skwierzyno n. W.	7	—	"	Krotoszyna	5	—	"
Kargow	7	15	"	Wągrowca	4	40	"
Krotoszyna	8	—	"	Obornik	9	15	"
Gniezna	8	30	"	Skwierzyno n. W.	8	50	"
Nakla	8	10	"	Ostrowa	10	—	"
Pleszewa	7	30	"	Cylichowa	10	15	"
Strzałkowa	12	—	"	Strzałkowa	2	40	pop.
Gniezna	1	—	pop.	Gniezna	3	—	"
Obornik	6	—	"	Pleszewa	8	15	"
Cylichowa	7	—	"	Gniezna	6	40	"
Skwierzyno n. W.	7	—	"	Dąbrówki	7	—	"
Krotoszyna	7	15	"	Krotoszyna	7	30	"
Ostrowa	6	45	"	Kargow	7	20	"
Wągrowca	10	30	"	Nakla	8	5	"
Trzemeszna	11	—	nocą	Skwierzyno n. W.	9	35	"

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Poznań, 3 maja. Nie od rzeczy być sądzimy, jeżeli zwrócimy uwagę publiczności naszej różnicę na przedsięwzięciu klubu rólników, w Berlinie istniejącego a zamierzającego obecnie spowodować handlarzy wełny i fabrykantów do kupowania odłą wlny bez poprzedniego jej prania na owcach. W tym celu wyda dyrekcja rzeczonoego klubu, składająca się z pp. Mentzel, Possart i Thaer, pod dniem 1 maja następujące, w dostownym tłumaczeniu tu zamieszczone „Zaproszenie do wszystkich rólników, handlarzy wełny i fabrykantów. Podpisany zarząd klubu rólników w Berlinie zaprasza niniejszym pp. właścicieli owczarni jako też pp. handlarzy wełny i fabrykantów na dzień giełdowy, wyznaczony na czwartek 16 maja r. b. w lokalu klubu rólników w Berlinie (Hotel de Rome) w celu pośredniczenia w sprzedaży i zakupie niepranej wlny przez producentów, fabrykantów i handlarzy. — Zarząd klubu zamierza przez zebranie to przedrzeć życzenia, wielostronnie objawione, tak rólników jak fabrykantów. Sądzimy być rzeczą zbyteczną zwracać tu uwagę na korzyści, wypływające dla kupujących jak dla sprzedających z sprzedaży niepranej wlny. Dotychczasowy wyzysk sprzedawania wlny byłby dawno już usunięty, gdyby oszacowanie wartości niepranej wlny nie podlegało tak wielkim trudnościom. Zadaniem przeto zwołanego przez nas zebrania jest mianowicie ustanowienie pomiędzy interesantami postanowień, któreby utworzyły drogę nowemu sposobowi sprzedaży. Czy (w obecnych mianowicie dla wszelkich interesów nieprzyjanych czasach) dojdzie się do zadowalniających postanowień, wielkimi jest pytaniem i dalecy przeto jesteśmy od tego, abymy w tym względzie obudzać mieli za wielkie nadzieje. Dla tego też wyznaczony termin zebrania tak bierz, aby pozostawić możność postępowania wedle wyczuwaj dotychczasowego, aby pp. właściciele owczarni przywieźli z sobą przybyły wagi wlny, wagi najmniej 3 funtów i aby próby te umożliwiły kupującym nie możności poglądnąć na całą jakość owczarni, dla czego też nie należałby być jedностronnie, a najlepszych owiec trzody. — Uprzejmie się tych pp. rólników, którzy osobie wpa-wadzie przybyli, nie będą mogli, lecz życzą sobie zwracać stosunki handlowe francuzom, aby najpóźniej do 12 maja klubowi rólników francuzów przesłali dobrze opakowane próby wagi najmniej 3 funt. Próbne próby zwracać nie będą. Uprzejmie się równocześnie o podanie zarządowi klubu 1) przybliżonej ilości, jakaby wlna dana do wyprania, 2) przybliżonej ilości, jakaby data bez prania poprzedniego. (W tym celu należałaby się straża na próbę kilka owiec), 3) ceny, jaka brano za wełnę praną podczas dobrzych i złych koniunktur handlowych. Załatwienie interesów w nieprzyjanych warunkach postawia się ni interesantom. — W konsekwencji podajemy następujące „porządki dzienne dla odbycia się mającego w dniu 16 maja, wieczorem o 7 godz. na sali hotelu Rzymskiego w Berlinie zebrania producentów wlny, handlarzy wełny i fabrykantów: 1) Czy jest interesem właścicieli owczarni sprzedawać wełnę niepraną; 2) czy jest interesem handlarzy i fabrykantów kupować wełnę niepraną; 3) jakich trzymać się należy warunków przy sprzedaży niepranej wlny; 4) czy transport i złożenie wlny na składach połączone jest z niebezpieczeństwami dla zachowania wlny; 5) czy korzystnym jest dla producentów zakładanie pralni fabrycznych. Inne kwestye, mające być umieszczone na porządku dziennym, należy przed zebraniem przesłać na piśmie zarządowi, podane zaś zostaną pod ogólną dyskusją stosownie do uznania zgromadzenia.“

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić, iż z dniem dzisiejszym czynności domu naszego rozpoczęliśmy, i zarazem donosimy, iż głównie zajmować się będziemy:

- 1. Pośrednictwem przy kupnie i sprzedaży wszelkich produktów, jako to: zboża, wełny, okowity, chmielu.
2. Pośrednictwem przy zakupnie wszelkich materiałów do gospodarstwa potrzebnych, jako to: węgla, wapna, guana, nasion itd.
3. Pośrednictwem przy kupnie i sprzedaży wszelkich papierów publicznych.
4. Pośrednictwem przy kupnie i sprzedaży nieruchomości miejskich i wiejskich oraz hipotek.
5. Pożyczkami weksłowymi i otwieraniem rachunków bieżących.
6. Spedycją.

Berends & Pilaski.

Zdrojowisko Königsdorff - Jastrzeb w Szlasku. Otwarcie dnia 15 maja.

Karawa do wynajęcia, ulica Wrocławska No. 35. Szafa kuchenna i 3 oleandry za tania do nabycia na Tylnym Ciwałiszewie No. 8.

Nowe Berlińskie Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia!

Niniejszym mamy zaszczyt donieść uniżenie, iż stosownie do drugiego dodatku do przejranych naszych statutów, potwierdzonych przez Rozkaz Najwyższy z dnia 7 maja, rb., Towarzystwo nasze od dnia 1 miesiąca przyszłego przyjmuje firmę:

Berlińskie Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia z 1832 r. (Berliner Hagel-Assecuranz-Gesellschaft von 1832).

Berlin, 31 grudnia 1866. Nowe Berlińskie Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia.

Berlińskie Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia z 1832 r.

Najstarsze to Towarzystwo akcyjne zabezpieczenia od gradobicia poleca się panom rolnikom celem zabezpieczenia ich ziemiopłodów przeciw szkodom z gradobicia wynikłym. — Przyjmuje zabezpieczenia za stałymi premiami, przy których dopłata nigdy nie ma miejsca i reguluje powstałe szkody według doświadczonej w skutek długoletniej czynności, za liberalne usnanych zasad. Wyplata wynagrodzeń następuje akuratnie i zupełnie w przebiegu miesiąca po ich ustanowieniu.

Podpisani polecają się do pośredniczenia w zabezpieczeniach i służą chętnie formularzami wniosków, jako też każdem innym bliższemu objaśnieniem.

G. Plate w Lesznie, jeneralny agent.

Rudolf Rabsilber w Poznaniu, jeneralny agent.

Eckardt, kontroler kasy Ziemstwa w Bydgoszczy, główny agent.

AJENCI SPECYALNI:

w obwodzie rejencyjnym Poznańskim:

- W Pzeczewie p. Blaskuda, aptekarz.
W Giganin, olen. pod Sobótką p. Karól Durand, nauczyc.
W Międzybódcu p. L. Stargard, kupiec.
W Bojanowie p. C. Kahle, cukiernik.
W Borku p. S. Werner, kupiec.
W Brojeu p. Heym, Unger, kupiec.
W Buku p. Gustaw Mager, kupiec.
W Zbąszyniu p. Edward Fischer.
W Dobrzycy p. Mos. Heylmann, kup.
W Wschowie p. Emil Schubert, kupiec.
W Gostyniu p. Voigt, aptekarz.
W Grodzisku p. Ludw. Reetz, kupiec.
W Jarocinie p. S. Głogowski, kupiec.
W Jutrosinie p. F. Goldner, do.
W Kempnie p. J. Friedländer, do.
W Koźminie p. Jakób Czapski, do.
W Kościanie p. Ernest Seifert, rektor.
W Kostrzynie p. J. Kleiber, chirurg.
W Kuroku p. J. E. Krause, kupiec.
W Krzyżowicach p. Poznaniem p. Emil Kuhn, wł. folw.
W Krzywiniu p. F. Antoniewicz, kupiec.
W Krotoszynie p. Ziegler i Priuz, do.
W Miłosławiu p. Stanisław Stein, do.
W Mur. Goślinie p. Smorowski, kancelarz.
W Lwówku p. Karól Eder, kupiec.
W Nowym Tomysku p. Juliusz Landmann, kupiec.
W Oboznikach p. Ludwik Ulrich, geometra.
W Opatowie p. Grempler, kapitan poza-lubzowy.
W Ostrowie p. Ott. Hienz, kupiec.
W Pławnie p. Maurycy Wehlan, kolektor loteryi.

- W Ostrowie p. L. Scholtz, kupiec.
W Pniewach p. Marjusz Lewin, kupiec.
W Pleszewie p. L. Zboralski, do.
W Pobiedziskach p. Wiktor Huebner, aptekarz.
W Poznaniu p. Aleks. Wotczyński, kupiec.
W Rawiczu p. Gustaw Senst, do.
W Raszkowie p. C. L. Arndt, kupiec.
W Rawlezu p. M. O. Riemschneider, kupiec.
W Rydzynie p. C. A. Beutner, restaurator.
W Rogoźnie p. Gustaw Mittelstaedt, asystent sądowy.
W Szamotułach p. Ludwik Memelsdorf, kupiec.
W Zaniemyślu p. August Pfeiffer, taksator.
W Ostrowszowie p. A. Turk, kupiec.
W Sarnowie p. Drobog, kantor.
W Szlichtyngowie p. J. Hoffmann, właśc. browaru.
W Smiglu p. Liewald, rektor.
W Śremie p. R. Kadziowski, kupiec.
W Środzie p. Bernh. Bernstein, agent dóbr.
W Skwirczynie p. Leon Hennig, ekonóm.
W Osieczynie p. R. Vobach, kupiec.
W Strzałkowie p. Izak Grünberg, kupiec.
W Trzcielcu p. W. A. Bein, kupiec.
W Wolsztynie p. B. Müller, sient.
W Wrzesznie p. Andrzej Jarosz, nauczyciel.
W Wronkach p. Th. Rymarkiewicz.
W Karagowie p. F. Stahn, oberzysta.
W Zdanach p. J. Nathan, kupiec.
W Zerkowie p. L. Gramlewicz.
W Sierakowie p. Fryd. Lubitz, kupiec.

w obwodzie rejencyjnym Bydgoskim:

- W Bydgoszczy p. Hoppe, taksator powiatowy.
W Chodzieży p. A. Stephan, kupiec.
W Chodzieży p. Nehring, kapitalista.
W Chodzieży pp. Bracia Kirschstein, kupcy.
W Czarnkowie p. M. R. Magnus, kupiec.
W Keyni p. H. Boas, do.
W Keyni p. A. Abrahamsohn, do.
W Wieluniu p. A. Gabali, do.
W Gnieźnie p. E. Brunner, do.
W Inowrocławiu p. A. Kryszewski, kupiec.
W Kłecku p. W. Lubecki, kupiec.
W Łobzowie p. Michaels Nathansohn, kupiec.
W Margoninie p. Karól Werker.
W Mogilnie p. Aleks. Stolpe, nauczyciel.
W Nakle p. Wyszyński, rektor.

- W Nakle p. Vi. Haber, kapitalista.
W Niz. Gondeczu p. Stolpe, nauczyciel.
W Koronowie p. G. Sprenger, kupiec.
W Samocinie p. Markus Cohn, do.
W Sarbi pod Czarnk. em p. Górschie, właśc. dóbr.
W Pile pp. A. L. Samuelsohn synowie, kupcy.
W Skokach p. J. Basch, kupec.
W Trzebiancu p. F. H. Krappe, aptekarz.
W Szubinie p. Spieker, rzywatnik marnik.
W Strzelnie p. J. Goldstein, kupiec.
W Trzebnim pod Koronowem p. Gapiński, nauczyciel.
W Trzemeszynie p. K. Dobiejski, kupiec.
W Witkowie p. Kiedrzyński, burmistrz.
W Wągrowcu p. R. A. Langiewicz, kupiec.
W Wągrowcu p. J. Wysomirski, taksator.
W Żninie p. Karól Rogaliński, kapitalista.

Najnowsze i najgustowniejsze wyroby na paletoty i kompletne ubiory wiosenne polecają Loga i Bieliński.

Zdrojowisko żółte, zawierające jod i brom, w Geezatkowicach pod Pszczyną, otworzone będzie dnia 5 maja.

Prócz kąpielii pospolitych urządzone są przyrządy do kąpielii spadowych a mianowicie skuteczne parowe kąpiele żelowe. Woda mineralna używa się wewnątrz w wielkim skutkiem. Skutecznym przede wszystkim okazało się zdrojowisko to we wszystkich cierpieniach skrofalicznych, podagra, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, kurczach, paralizach, stwardnieniach gruczołów, obstrukcyj, chorobach niewieściich, chorobach zaskórnych, zastarzałej syfilis itd. Postarano się o rozrywkę i dzienniki, muzykę, kregielnia, bilard i wszystkie wygody. Wody, sol kąpielna i skoncentrowane żóło rozsyłają się każdego cza u. Zdrojowisko oddalone jest o pół godziny od Pszczyny a czterech godzin od leżącego nad koleją północną dworca Biedzice, do którego dojechać można codziennie dwa razy z jednej strony z Bogumina (Oderberg) z drugiej z Oświęcimska. Zamówienia pomieszkań i inne polecenia uprasza się przysyłać do inpekcyjii zdrojowiska. W względzie lekarskim udziela objaśnień lekarz zdrojowiska, radzca sanitarny p. Dr. Habel.

Paletoty aksamitne, jedwabne, korcikowe jako i suknie gotowe poleca F. BOGUSŁAWSKI.

Podpisany, udzielający lekcy w granicach forteplania i śpiewu w języku polskim, może jeszcze parę uczniów przyjąć; cena mierna G. Neugebauer. Metr muzyki, mieszka ulica Strzelecka 7. (2707).

Loterya frankfurcka. Rozpoczęcie I. klasy 5 czerwca. Główna wygrana flor. 200,000, 100,000 i t. d. — 1/2, los tal. 3. 13. — 1/4, tal. 1. 22. — 1/8, 26 sgr. — 1/16, 13 sgr. — Plany urzędowe. Uprasam o natychmiastowe przesłanie zamierzonych zamówień celem umówienia przesłania. Skóra sługa.

Gustaw Schwarzschild, (2588). Zeil. 58. Frankfurt n. M.

Frankfurcka lot. miejska potwierdzona przez rząd król. prusk. Do nadchodzącej I. klasy, 1/2 losy oryginalne 3 tal. 19 sgr., pół 1 tal. 21 sgr., ówierać 26 sgr. wyłącznie wynagrodzenia za pis. ie. Zamówienia wykonuj umiennie i precyzyjnie zamawiającym nie promesy bez wartości, jak się to dzieje z Frankfurtu. Herrmann Slock, w Szczecinie, dom bankowy. (2424)

Objawy hotel Paryzki w Keyni, urządzeniem wszystko jak najdogodniej i zaopatrzony się w jak najlepszy towar; w wina węgierskie, reńskie, szampańskie, czerwone, portery, cygara itd. itd. polecam się łaskawym względem. (2635). Konstanty Szpingier.

Drelich na wautuchy poleca po najniższych cenach Robert Schmidt, (dawniej A. Schmidt), Poznań, Rynek No. 63. (2701)

Najmocniejszą materycę na porę terażniejszą odebrał i poleca S. Mazurowicz, (2696) Podgórna ul. No. 5.

Obrazy stereoskopowe i aparat. Największy wybór obrazów i aparatów każdego gatunku u Józefa Jolowicza, (2694) Rynek 74.

Wyprobowane sztucery, rewolwery i dubeltówki każdego rodzaju poleca w wielkim doborze pod gwarancją A. Hoffmann, puszkarz, (2564) Poznań, Wodna ulica 2.

Przybory kościelne wszelkiego rodzaju, Gotowe ornaty, kapy, atuty itd. Kościelne kościelne, Bielizna kościelna, poleca w największym doborze po najniższych cenach Robert Schmidt, (dawniej Anton Schmidt), Rynek No. 63. (2706)

Papiniańskie garnki do gotowania, szalenie się zamykające do gotowania do dobrego bulionu, nadeszły znowu i poleca takowe Magazyn sprzętów domowych i kuchennych (2703)

S. J. Auerbacha. W hotelu Paryzkim w Keyni otworzyłem cukiernią,

którą łaskawym polecam względem, przyjmując chętnie zamiejscowe zamówienia. (2636). Konstanty Szpingier.

Do uzupełnienia jako też do całkowitego wyposażenia polecam magazyn mój sprzętów domowych i kuchennych, zaopatrzony jak n. jępiej w naju. wszę przedmioty. (2701) S. J. Auerbach.

Od kwietnia przełożyłam handel mój towarów haftowanych i posamociznych z Wrocławskiej ulicy 22 na Wilhelmski plac 6. Anna Pfeiffer. (2695)

Brylanty, Perły itd. kupują i placą najwyższe ceny Guttentag i Sp., (914) w Wrocławiu, Riemerzele 9.

Bernard Supper, blieharz i fabrykant wyrobów woskowych w Wrocławiu poleca przewielebnemu duchowieństwu swój skład białych i złotych świec woskowych po najniższych stałych cenach, ręcząc za rzetelną cel. a wagę, czystość i niesfałszowanie. (1595).

Żelazne łóżka najnowszej konstrukcji, piękne i trwałe wyrobu, jako też meble ogrodowe i całe zakłady parkowe poleca fabryka S. J. Auerbacha. (2702)

Poświadczone i zalecone przez wiele znakomitość lekarskich! Mydło z zioł. w oryg. paczkach po 6 sgr. do upiększenia cery twarzy i doświadczone przeciw wszystkim nieczystościom skórnym, jako też z szczególnym pożytkiem zdadne do kąpielii każdego rodzaju. Dr. med. Borchard'ta (2700)

Dr. Suin de Boutemard PASPA NA ZĘBY w 1, 1/2, paczkach po 12 i 6 sgr. najtańszy, najwygodniejszy i najpewniejszy środek do zachowania zębów i dźięsni i utrzymania ich w czystości.

Prof. Dr. Lindęgo wegetab. pomada właskach sztuła oryginalna 7/8 sgr. podwyższa połysk i elastyczność włosów i przyczynia się równocześnie do utrzymania rozczesanych włosów.

Aptekarza Speratęgo włoskie mydło miodowe w oryg. paczk po 5 1/2 sgr. polecane gorąco jako łagodny, skuteczny codzienny środek do mycia nawet dla najdelikatniejszej skóry kobiet i dzieci.

Dr. Hartunga OLEJ z kory chińskiej z wywaru najlepszej kory chińskiej z olejkami balsamicznymi dla konserwowania i upiększenia włosów. (Po 10 sgr.)

Dr. Hartunga POMADA z zioł. z pobudzających, pożywnych soków i ingrediencyi roślinnych do wzbudzenia i ożywienia wzrostu włosów; (po 10 sgr.) Pod gwarancją prawdziwości na Poznań w zapasie u J. Menzel,

Wilhelmska ulica obok poczty, jako też w Międzybódczie u J. M. Stricha, Bydgoszczy Karól S. hmit, dawniej S. J. Reinert, Chodzieżu C. Breite, Wschowie Augustyn Cleemann, Gnieźnie J. B. Lange, Grodzisku R. Mützel, Inowrocławiu H. Senator, Kempnie Gotsch Frankel, Kościanie W. Feldmann, Krotoszynie A. E. Stock, Lesznie J. L. Hansen, Łobżenicy L. P. Elkisch, Margoninie aptek. A. Kratz, Nakle L. A. Kallmann, Ostrowie Lubel Cohn, Pleszewie Th. Musielewicz, Rawiczu R. F. Frank, Rogoźnie Jonas Aleksander, Samocinie G. E. Stenzel, Szamotułach W. Krüger, Smiglu Wolf Cohn, Śremie Emil Stewerth, Środzie Fischel Baum, Szubinie C. L. Albrecht, Trzemesznie G. Olawsky, Witkowie R. A. Langiewicz, Wolsztynie C. Isakiewicz następc. Wągrowcu J. E. Ziemierni, Wrzesznie Konst. Winzewski i na Wronki u L. Krüger. (978)

Pralnia A. U. Wintera, krawca, przy ul. Wilhelmskiej No. 26, naprzeciw poczty, poleca się do prania garderoby męskiej i damskiej. Wywabia wszelkiego rodzaju płany z takowej, prasuje i modernizuje zużyta garderobę tania i szybko. (2697)

Apteczki domowe. allopatyczne i homeopatyczne (pierwsze z obszern. przepisem ucyia) są znowu w wielkim wyborze w zapasie (496) w aptece Eisnera.

Cierpienia zaskórne i choroby skrofaliczne (wyrzuty, wrzody, próchnienie kości, gruczoły) leczy gruntownie na drodze korespondencyi Dr. Krüger w Berlinie, (2101) Belle Alliance-Str. 106. Listy po niemiecku lub po francusku. Limfę do szezeplenia ospy bezopornie z krów wsię, na jedną osobę 20 sgr. ro syła w każdej porze roku świeżą Dr. Pissin, lekarz prakt. Berlin, Schiffbauerdamm 33. (2425)

Przez wynalezienie holend. Voorhoof-geest stały się nie; potrzebne wszystkie szayiony i peru i, przez użycie tego środka, porost brody wywołujące, dostają młodzi ludzie kompletną brodę, wypadanie włosów ustaje natychmiast, i włosy rosną w sposób trudny do uwierzenia, Niema datęj brodka któryby temu zrownal. Cena flak. 15 sgr. z gwarancją, 1/2 flak. 3 sgr. bez gwarancji. Dostać go można u Z. Zadka i Sp. (2700)

Grynszpan jest do nabycia u (2691)

A. Jortziga, na Grobli No. 39. Świeży Portland Cement w calych i półbeczkach poleca jak najtańiej Rudolf Rabsilber, w Poznaniu. (2590)

Nową ameryk. kukurudzę koński ząb ofiaruje jak najtańiej S. Halle, róg Rynku i Zamkowej ul. No. 84. (2652)

Prawdziwy tegoroczny Porter marcowy (double brown Stout) pp. Barclay, Perkins i Sp. w Londynie, ofiarują w beczkach i butelkach jak najtańiej W. F. Meyer i Sp., (2693) Wilhelmski plac 2.

Prawdziwą gdańską wódkę z pod Łososia poleca cukiernia F. Rudzkiego, (2677) Półwiejska ul. No. 2.

Prawdziwy angielski porter wywaru marcowego pp. Barclay, Perkins i Spól. poleca Jakób Appel, (2704) Wilhelm. ulica 9.

130 dobrze utuczonych, ostrzonych skopów ma do sprzedania Dom Wiatrowo pod Wągrowcem. (2689)

Dla nieprzewidzianych przeszkód zapowiedziane na dzień dzisiejszy dnia 4 maja przedstawienie teatralne odbyć się nie może. (2712)

Sala w ogrodzie ludowym. Jutro w niedzielę koncert. Początek o godzinie 5. Cena wnijscia 2', sgr. od osoby. Przy pięknym powietrzu w ogrodzie. (2708) C. Watter, kapelmistrz.

Teatr letni w Poznaniu. W niedzielę d. 5 maja, połączony wieczór faustystyczny. Nowe, po raz pierwszy wykonane są mające przedstawienia: Związek magika z Neptunem i dwa żywioty. Wilhelma Tella strzał do jabka. Magiczna piramida kryształowa i dama, której się pohebia. Cudowny kalamarz i żywe rybki złote. Pamiętniki diabła. Złote owoce z Kalifornii. Magiczna hieroglifa. Kwaciarnia w butelce. Biletów dostać można u p. Friedländera, Wilhelmski plac No. 6. Za nadzwyczaj liczne odwiezanie moich przedstawień składam szanownej publiczności Poznania i okolicy serdeczne dzięki. H. Nonhaupf. (2699) ces. rosyjski sztukmistrz nadw.